Dziś: Zajścia na uczelniach warszawskich

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 62 Wydanie Ł. Rok 67 Środa, dnia 17 marca 1937

Po tryumfie młodzieży narodowej w Krakowie

Echa klęski połączonych sił „sanacji" i lewicy

Blokadą Domu Akademickiego chcą uchronić się od kompromitacji i uchylić od kontroli

Kraków. (Tel. wł.) Wśród młodzieży akademickiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i na innych wyższych uczelniach w Krakowie panuje entuzjazm z powodu niedzielnego zwycięstwa narodowego w wyborach do Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Już w niedzielę wieczorem w Domu Medyków i w Domu Studentek „Jedność" odbyły się manifestacje. Odśpiewano „Hymn Młodych" i wiwatowano na cześć Obozu Narodowego.

Z innych środowisk akademickich nadchodzą pod adresem Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie depesze gratulacje przedstawiciele organizacyj zwycięstwa. Pierwszą depeszę nadesłała Młodzież Wszechpolska z politechniki lwowskiej oraz od Bratniej Pomocy tej uczelni. Dalej nadesłali gratulacje przedstawiciel organizacyj akademickich młodego pokolenia narodowego z różnych ośrodków Polski.

Wśród pokonanej „sanacji" i lewicy panuje konsternacja i przygnębienie, a także i niepokój przed wynikami przejmowania i kontrolą agend Bratniej Pomocy przez nowy zarząd, który jest w większości narodowy. Równocześnie dotychczasowy „sanacyjny" zarząd Bratniaka zorganizował blokadę I Domu Akademickiego, celem niedopuszczenia nowego zarządu do objęcia funkcyj.

Pomijając niedawne ataki prasy „sanacyjnej" na młodzież narodową za stosowanie blokady na terenie akademickim, co teraz „sanatorzy" skwapliwie naśladują, należy stwierdzić, że blokada organizowana przez tzw. młodzież demokratyczną, jako protest przeciw wynikom właśnie bardzo demokratycznych wyborów, jest b. znamienna. Zresztą blokada ta chybia celu, gdyż objęcie agend przez nowy narodowy zarząd nastąpi dopiero w końcu bieżącego tygodnia. Blokada nie wzbudziła żadnego zainteresowania ani wśród młodzieży, ani wśród starszego społeczeństwa. Szereg mieszkańców Domu Akademickiego ze względu na zbliżające się ferie świąteczne zaczyna wyjeżdżać z Krakowa.

Jedynym skutkiem blokady jest zamknięcie dostępu do kuchni akademickiej studentom, zamieszkałym w nowych domach akademickich i w mieście. Pozbawiło to też obiadów i kolacyj szereg akademików, którzy w formie stypendiów otrzymywali znaczki obiadowe, a wskutek zamknięcia kuchni pozostają bez posiłków.

Pokonana w głosowaniu lewica „sanacyjna" zamierza podobno wnieść protest przeciwko wyborom, opierając go na fakcie głosowania medyków i kleryków, którym, jako posiadającym własne bratniaki, protestujący odmawiają prawa głosowania. Ta podstawa protestu uderza w samych „sanatorów", albowiem dwaj ostatni prezesi Bratniej Pomocy byli medykami, a i obecnie na stanowisko prezesa kandydował z ramienia „sanacji" student medycyny.

W sferach akademickich rozeszła się niesprawdzona pogłoska, że kurator Bratniej Pomocy, profesor Gwiazdomorski, który swoim postępowaniem związał się bardzo silnie z młodzieżą „sanacyjną", ustąpił ze swego stanowiska.

Aresztowanych w sobotę po południu i w nocy akademików zwolniono, za wyjątkiem studenta Akademii Górniczej Tadeusza Buleckiego, którego w poniedziałek w południe przewieziono do więzienia św. Michała do dyspozycji sędziego śledczego. (kg)

Na deptaku w Krynicy w roku 1938

(po przyłączeniu powiatów poł.-wschodnich do województwa poznańskiego)



— Skąd pan pochodzi, panie Maryc?
— Ja jestem Wielkopolanin. Pochodzę z Kalisza.

Aresztowanie działacza „sanacyjnego" w Kościanie

Ponieważ aresztowanym jest notariusz, biura notarialne opieczętowano

Kościan (Tel. wł.) Sędzia śledczy z Leszna przeprowadził szczegółową rewizję w biurach notariusza kościańskiego p. Tadeusza Rozwadowskiego. We wyniku rewizji notariusz Rozwadowski został osadzony w areszcie śledczym przy Sądzie Grodzkim. Biura notariatu opieczętowano.

Aresztowanie to wywołało niebywałą sensację w naszym mieście, gdyż notariusz Rozwadowski był znanym działaczem "sanacyjnym" na tut. terenie, b. prezesem rozwiązanego B. B. W. R.

Gwałtowny huragan we Francji

Paryż (ATE) W całej Francji a przede wszystkim wzdłuż wybrzeży zachodnich szalała gwałtowna burza. W okręgach południowo-zachodnich straty wyrządzone przez huragan są bardzo wielkie.

W Bajonnie zostały przerwane połączenia telegraficzne oraz przewody elektryczne. W Lorient część miasta znajduje się pod wodą. W pobliżu wyspy De Ray woda przerwała tamy. Pod Quimper burza zerwała dachy z domów, a pod Barre de Mont woda zalała saliny. Straty wynoszą kilka milionów franków.

Również w Wandei straty wyrządzone przez huragan są ogromne.

Zajścia przeciwżydowskie

Warszawa (Tel. wł.) W Sokołowie doszło do zajść antyżydowskich.

Podczas bójek wybito szyby w gminie żydowskiej i w kilku mieszkaniach oraz sklepach. (w)

Upadłość „Feniksa" postanowiona

Warszawa. (PAT) W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja poświęcona towarzystwu ubezpieczeń „Phoenix". Po rozważeniu całokształtu sytuacji, jaka wytworzyła się w następstwie odrzucenia przez Sejm projektu ustawy o likwidacji tow. „Phoenix", uznano za jedynie możliwe rozwiązanie sprawy postawienie towarzystwa w stan upadłości.

Zamordowanie Żydów

Londyn (ATE) Z Jerozolimy donoszą:

W niedzielę rano zamordowano w Tyberiadzie 3 Żydów, powracających z zebrania do domu. Jeden z nich został położony trupem na miejscu, a dwaj pozostali zmarli wskutek odniesionych ciężkich obrażeń.

Celem wykrycia sprawców mordu dwóch pastuchów żydowskich w lesie króla Jerzego V władze wyznaczyły nagrodę w wysokości tysiąca funtów szterlingów.

Orkan w Zatoce Biskajskiej

Rochefort. (PAT) Burza szalejąca na wybrzeżach wschodnich jest niezwykle gwałtowna. Poziom wody w morzu wzrósł o przeszło metr. Olbrzymie fale wyrządziły wszędzie znaczne straty, wyrażające się w milionach franków. Wiele tam uległo zerwaniu, drogi są poprzerywane, domy zalane, składy drzewa uniesione przez wodę, a zasiewy zniszczone. Żegluga jest całkowicie przerwana. Pod naporem fal w wielu miejscach obsunęła się ziemia. Wichura obaliła wiele drzew i słupów telegraficznych oraz pozrywała dachy na domach.

Za pracą do Belgii

Sosnowiec. (PAT) Z Sosnowca odjechała o godz. 13,15 pierwsza partia górników do Belgii, ogółem 723 osoby. Odjazd nastąpił specjalnym pociągiem złożonym z 20 wagonów. Odjeżdżających górników żegnały tłumy ludności. Obecni byli również przedstawiciele Funduszu Pracy i władz administracyjnych. Wyjeżdżających zaopatrzono w żywność na drogę. Trasa pociągu prowadzi przez Bytom i Berlin.

Wypadek „Pułaskiego" na morzu

Warszawa. (PAT) Podczas gęstej mgły na Morzu Północnym, na wysokości niemieckiej wyspy Norderney (szer. geogr. 53 st. 43' N, długość 15 st. 12' E) SS. „Pułaski, powracający z 6 podróży z portów Ameryki Południowej do Gdyni, zderzył się ze statkiem towarzystwa Russ-Hamburg (armator W. Russ). Wskutek zderzenia SS. „Pułaski" doznał uszkodzenia na wysokości 9 metrów ponad linią zanurzenia. Wypadków z ludźmi nie było. Po stwierdzeniu szkody statek ruszył w dalszą drogę do Gdyni, dokąd przybędzie dzisiaj o godz. 10 rano. Wyrządzona szkoda naprawiona będzie w ciągu kilku dni, po czym statek wyruszy do portów Ameryki Południowej w 7 podróż, zabierając 880 pasażerów i pełny ładunek towarów.

Zajścia na uczelniach warszawskich

Demonstracje studentów przeciwko Żydom — Na Uniwersytecie i Politechnice wykłady zawieszone

Warszawa. (Tel. wł.) W poniedziałek znowu doszło na uczelniach warszawskich do zajść. W godzinach rannych na Uniwersytecie do hallu gmachu głównego weszło 48 studentów, którzy wśród okrzyków: „Żądamy usunięcia Żydów z polskich uczelni!" — rozbiegła się po audytoriach, przerywając wykłady. Do audytorium nr 7, gdzie odbywał się wykład języka włoskiego prof. Bucciniego, weszło sześciu studentów, którzy usunęli zebranych na sali Żydów i rzucili kilka petard z gazami łzawiącymi. To samo uczyniono na korytarzu drugiego piętra gmachu głównego. Wszystkich Żydów studentów usunięto. Najbardziej podniecony nastrój panował w gmachu prawa, gdzie pobito 17 Żydów. W sali, gdzie wykładał prof. Handelsman, obrzucono profesora spluwaczkami. W południe obecni na uniwersytecie akademicy urządzili demonstrację przed oknami rektoratu, wznosząc okrzyki przeciwko rektorowi Antoniewiczowi. Rektor po demonstracji we wszystkich budynkach Uniwersytetu zarządził zawieszenie wykładów na nieokreślony termin. Woźni zajęli posterunki w bramach i nie wpuszczali studentów na teren uniwersytecki.

Kiedy wiadomość o zajściach doszła do Politechniki, również tam młodzież postanowiła usunąć Żydów z uczelni. Rozpoczęto usuwanie Żydów o godz. 10 rano, przy czym poturbowano dziesięciu Żydów. Reszta schroniła się w rektoracie, dokąd rzucono kilka próbówek z gazem łzawiącym. W południe zorganizowano wielki wiec, na którym kilku mówców atakowało wyniki ministerialnej komisji dyscyplinarnej. Rektor Zawadzki zarządził zawieszenie wykładów i wezwał młodzież do opuszczenia gmachu uczelni. Panuje przekonanie, że obie uczelnie do świąt nie będą czynne.

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego od rana panował również nastrój podniecony. W wczorajszy poniedziałek minął termin, postawiony studentom przez rektorat w sprawie sytuacji na wydziale ogrodniczym w Skierniewicach, gdzie znajduje się 26 studentów Polaków i 14 studentów Żydów, odbywających ćwiczenia na wydziale ogrodniczym. Studenci-Polacy zażądali podziału na oddzielne grupy. Władze początkowo odmówiły żądaniu studentów, wobec czego na wykładach pozostali tylko Żydzi. Ponieważ dziekan miał się wyrazić, że Polacy bojkotujący wykłady stracą semestr, urządzono demonstrację i interweniowano w Warszawie. Zebrał się wczoraj senat, który miał załatwić sprawę skierniewicką. (w)

Norman Davis przyjeżdża do Europy

Paryż. (Tel. wł.) Pisma tutejsze podają wiadomość, iż w końcu bież. miesiąca przybędzie do Europy z ramienia prezydenta Roosevelta polityk amerykański Norman Davis. Przeprowadzić ma on rozmowy z rządem francuskim i angielskim na temat szans zwołania specjalnej narady na rzecz rozbrojenia i pokoju.

Odpowiedź Niemiec nie będzie ogłoszona

Londyn. (PAT) Angielskie koła dyplomatyczne twierdzą, że nota niemiecka, nadesłana w odpowiedzi na memorandum brytyjskie z dn. 19 listopada, nie będzie ogłoszona. Londyn i Berlin porozumiały się ze sobą co do tego, aby prowadzić nadal rozmowy na drodze dyplomatycznej, nie ujawniając treści wymienionych not.

Kontrola wybrzeży Hiszpanii

Paryż. (Tel. wł.) Organizacja kontroli wybrzeży Hiszpanii przeprowadzona została przez władze francuskie z całą dokładnością. Władze w przewidywaniu wejścia w życie kontroli granicy hiszpańsko-francuskiej zaostrzyły jeszcze bardziej nadzór nad ruchem granicznym na tym odcinku.

Przygoda polskich Żydów w Hiszpanii

Warszawa. (Tel. wł.) Według wiadomości nadeszłych z Walencji, równocześnie z importerami owoców południowych, trzema Żydami, został aresztowany hiszpański agent owocowy Garcja. Kupcy poznali Garcję w Warszawie, dokąd przyjechał w sprawie zakupów hiszpańskich pomarańcz przez Polskę. Garcja był strzeżony przez agentów madryckiego sztabu generalnego jako podejrzany o uprawianie szpiegostwa. Kupcy przebywali stale w towarzystwie Garcji, a nawet wynajmowali razem z nim jeden pokój w hotelu w Walencji, zarekwirowany przez związki zawodowe.

Aresztowanie Garcji i kupców nastąpiło w nocy. Przy Hiszpanie miano znaleźć obciążający materiał, wskutek czego Hiszpan został rozstrzelany. Kupców czeka rozprawa przed sądem wojennym. Interwencja posła polskiego Szumlakowskiego i sekretarza Żakowskiego nie odniosły na razie rezultatu. (w)

Z hiszpańskiej wojny

Paryż. (T. wł.) Dziennik „Temps" pisze, że przyszły tydzień będzie decydujący dla odcinka Guadalajara jak i dla Madrytu. W dalszym ciągu dziennik donosi, że dowódca obrony Madrytu, gen. Miaja, zamierza dokonać przegrupowania na odcinku stałego frontu, co oznacza po prostu, że nosi się z zamiarem ewakuacji Madrytu.

Z Salamanki donoszą, że ludność wiejska w prowincji Walencja buntuje się przeciwko „czerwonym władcom". Fakt ten został podany do wiadomości publicznej nawet przez rozgłośnie rządowe. Milicja dokonała licznych aresztowań, rozstrzeliwując kilkanaście osób.

Siguenza. PAT) W niedzielę między Brihuega a Torijo doszło do walki powietrznej, w czasie której wojska powstańcze strąciły 8 samolotów rządowych.

Bilbao. (PAT) Według komunikatu urzędowego, na odcinku Lequetio artyleria bombardowała skutecznie pozycje powstańcze pod Gaimendia, niszcząc składy żywności i amunicji. Na odcinku Eibar wojska republikańskie zdobyły 2 karabiny maszynowe. Na odcinku Alava toczy się pojedynek artyleryjski.

Naval Carnero. (PAT) Specjalny wysłannik Havasa donosi, że na odcinku Jaramy wojska powstańcze spotkały się z zaciekłym oporem świeżo przybyłych oddziałów rządowych, które kilkakrotnie przechodziły do kontrataku. Pomimo wprowadzenia do akcji wszystkich rezerw, oddziały rządowe nie zdołały powstrzymać naporu powstańców, którzy posunęli się naprzód o 4 km.

Obecnie już Alcala de Henares znajduje się zaledwie o 20 km od pozycyj powstańczych, a wojskom rządowym trudno będzie znaleźć jakiś punkt oporu. Zajęcie przez powstańców w wzgórza Batarron daje im jeszcze jeden punkt dominujący nad drogą do Walencji.

„Sektor" wiejski płka Koca

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd „sektoru" wiejskiego nowej organizacji prorządowej tzw. „Obozu Zjednoczenia Narodowego". Zjazdowi przewodniczył prezes tego „sektoru" generał Galica. W prezydium zasiedli obok przewodniczącego „sektoru" miejskiego p. Starzyńskiego, o którym w ostatnim czasie mowa była na łamach pisma naszego w związku z jego przejściem na kalwinizm, między innymi: z Poznańskiego ks. prob. J. Hamerski i W. Jerzyniak, z Pomorza p. J. Lewicki, a ze Śląska p. Bramowska.

Przemówienie programowe wygłosił płk Koc. Odbiegało ono od dotychczasowej „ideologii" „sanacyjnej", którą można scharakteryzować zdaniem: „państwo, to my; wszyscy inni, to antypaństwowcy".

P. Koc oświadczył, że „nikt w obozie (jego) nie rości sobie prawa do pierwszeństwa tylko dla siebie", i że „każdy w obozie (jego) widzi w innym brata swego, jeśli jest to człowiek równie idei oddany". Rzecz inna, że p. Koc zaraz w tym samym zdaniu wysunął warunek: „który stanie razem z nami w jednym szeregu do wspólnej pracy".

O ile chodzi o treść rzeczową przemówienia, to słuszne było w nim to, co zostało przejęte od Stronnictwa Narodowego, a mianowicie stanowisko następujące:

„Życie narodu nie da się poszufladkować i podzielić na odrębne zupełnie sobie organizmy. W wielkiej rodzinie narodu całego nie ma odrębnego życia wsi i całkiem odrębnego od niej życia miast. Te dwie dziedziny życia są ze sobą związane i nie do pomyślenia jest ich trakto anie odrębne jako dziedzin ze sobą nie powiązanych.

„Ogłaszam, że obóz nasz w miastach uczyni wszystko, by przygotować miasta do przyjęcia i wchłonięcia nadmiaru ludności z przeludnionych wsi. Będziemy nad tym wspólnie pracowali, by umożliwić ten odpływ ze wsi i zatrzymać proces zubożenia rolnika przez coraz dalsze rozdrabnianie i tak już małych gospodarstw wiejskich."

Stronnictwo Narodowe może być zadowolone, że myślami tymi, stale głoszonymi, zapłodniło umysłowość p. Koca i jego obozu. Jest natomiast rzeczą znamienną, że płk Koc ani jednym słowem nie wspomniano o tym, że napływ ludności wiejskiej do miast ma miasta odżydzić i unarodowić.

Pod koniec płk Koc zaapelował do zebranych, by w obozie (jego) panowała „atmosfera braterska, wolna od jakichkolwiek intryg czy osobistych ambicyj". Do apelu tego spowodowały mówcę niewątpliwie doświadczenia z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem.

Dalej przemawiało kilku delegatów z prowincji, a na koniec gen. Galica.

Bandyta zamordował dwoje staruszków

Zbrodnię tę popełnił z namowy zięcia staruszków, razem z nimi mieszkającego

Warszawa. (Tel. wł.) We wsi Krasocin w powiecie włoszczańskim mieszkali 40-letni Marcin Wójcik z 68 letnią żoną Józefą oraz zięciem. Na mieszkanie Wójcików jakiś osobnik dokonał napadu rabunkowego. Znalazłszy się nagle w mieszkaniu napastnik zagroził Wójcikom rewolwerem i zażądał pieniędzy. Ponieważ staruszkowie przerażeni zaczęli krzyczeć, bandyta zaczął strzelać. Stary Wójcik upadł śmiertelnie ugodzony. Wójcikowa natomiast zdołała zgasić lampkę i zrzuciła ją ze stolika, a sama wyskoczyła oknem na podwórze. Bandyta pobiegł za nią strzelając nadal, po czym uciekł. Wójcikowa również została ugodzona kilku strzałami. Przywołany lekarz stwierdził śmierć obu Wójcików. W obecności niejakiego Kotasa, zięcia zamordowanych, dokonano rewizji i znaleziono kartkę, na której widok zięć Wójcików zemdlał. Okazało się bowiem, że pisał tę kartkę do Jerzego Stysińskiego, którego namówił do popełnienia tej zbrodni, obiecując sutą nagrodę. Aresztowano Stysińskiego, który przyznał się do popełnienia zbrodni z namowy zięcia Wójcików. (w)

Don Juan i panna z posagiem

Ognistooki Hiszpan żył, ubierał się i uciekał za pieniądze narzeczonej

Warszawa. (Tel. wł.) Współwłaścicielka hotelu, 30-letnia Józefa G., uskładała sobie 8500 zł na posag. Przed rokiem poznała przez jakiegoś pośrednika 28-letniego Juana Castro Diaza, obywatela hiszpańskiego, podającego się za importera owoców południowych. Młodzi przypadli sobie do gustu. Nic to, że miał stare ubranie; zakochana panna kupiła mu nowe, a również buty, zapłaciła też wszystkie długi. Narzeczony zwierzył się w końcu, że prowadzi w Gdyni od dłuższego czasu sprawę sądową, którą musi wygrać i że potem otrzyma poważną sumę. Na koszta przeprowadzenia procesu potrzeba mu jednak około 2500 złotych. Zakochana panna nie zawahała się udzielić potrzebnej pożyczki oraz dalszej pomocy finansowej. Biorąc ciągle dalsze raty na długi i koszty, Hiszpan jednak odwlekał termin ślubu. Wreszcie zniecierpliwiona panna G. postawiła sprawę „serca i pieniędzy" ostrzej. Don Juan oświadczył że „po powrocie z Gdyni", bo termin rozprawy sądowej został wyznaczony i musi tam stawić się osobiście. Narzeczony zapakował walizy i udał się na dworzec główny. Przybyła też tam panna. Ku swemu zdziwieniu spostrzegła, że jej ukochany udaje się do Gdyni — pociągiem na Berlin. Zdemaskowany oszust w ostatniej chwili wskoczył do pociągu. Rozpacz ogarnęła zawiedzioną niewiastę. Po powrocie do domu stwierdziła na domiar wszystkiego, że „narzeczony" zabrał ze sobą jej ostatnie oszczędności w kwocie 4 000 złotych, które miała ukryte w desce pod szufladą. Nieszczęśliwa zamierzała wyskoczyć oknem z pokoju na szóstym piętrze, ale w ostatniej chwili uważni sąsiedzi zapobiegli samobójstwu. Uwiadomiono policję, która skomunikowała się z urzędem policyjnym na stacji granicznej w Zbąszyniu. Zatrzymano oszusta i przewieziono do Warszawy, gdzie go osadzono w więzieniu. (w)

Tajfun

Tokio. (PAT) W pobliżu wyspy Goulbun tajfun zaskoczył sto kilkadziesiąt łodzi australijskich i japońskich poszukiwaczy pereł. Wszystkie te łodzie z 450 ludźmi załogi przepadły bez wieści.

Ruch zarobkowy w górnictwie

Katowice. (PAT) Komisja pojednawczoarbitrażowa rozpatrywała wczoraj sprawę uregulowania płac t. zw. dzionkarzy zatrudnionych w przemyśle górniczym. Orzeczenie komisji ustala cztery kategorie tych pracowników według rodzaju pracy, oraz nowe stawki zarobkowe. W stosunku do poprzednich zarobków orzeczenie komisji wprowadza dość znaczną podwyżkę.

Objaw szowinizmu czy kwiateczek biurokratyczny?

Nowy Targ. (PAT) Władze graniczne donoszą o niespotykanym wypadku wydalenia z granic Czechosłowacji 8-letniego obywatela polskiego Bogusława Szkodronia, urodzonego 1928 r. w Jamniku (Czechosłowacja).

Chłopiec odstawiony został w tych dniach do granicy polskiej przez czeską straż graniczną.

Po śmierci ojca p. Szkodroniowa zmuszona była porzucić pracy i oddała syna do ochronki. Przed kilku dniami przybył do ochronki żandarm czeski, który zebrał ośmioletnie dziecko i odwiózł do granicy. Matka Szkodronia pozostała w Czechosłowacji i nic nie wie o wydaleniu syna. Małym Szkodroniem zaopiekował się zarząd gminy w Czarnym Dunajcu.

Pomnik wielkiego marszałka



Paryż otrzyma wreszcie pomnik Focha, dłuta rzeźbiarza Landowskiego. Rzeźba przedstawia łoże niesione przez żołnierzy, zasłane wawrzynami, na których spoczywa wielki marszałek.

Katastrofa na przejeździe kolejowym

Warszawa. (Tel. wł.) W pobliżu Modlina wczoraj około godziny 16 pociąg osobowy, jadący do Warszawy, najechał na samochód półciężarowy, załadowany mąką. Trzy osoby są ciężko ranne. (w)

Katastrofa kolejowa pod Skarżyskiem

Radom, 15. 3. — W pobliżu stacji kolejowej Skarżysko-Kamienna od pociągu towarowego nr 96, który składał się z 67 wagonów, oderwało się 11 wagonów, z których 6 wyskoczyło z szyn. Straty wynoszą około 7 tysięcy zł.

Co piszą inni

Dwa głosy

„Piast", nawiązując do nowej organizacji p. Koca, porównuje ją z BBWR. i tak pisze:

„Chłop polski doświadczył, co to było BB. I choć nowa organizacja inaczej się nazwała, to sam fakt, że stworzył ją wiceprezes dawnego BB., pan Koc, już mówi wszystko o tym, co z tego wyniknąć może dla chłopa. Chłopi wiedzą i o tym, co urzędowa Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła, że p. Koc także przez pięć lat, od roku 1930, kierował „polityką finansową i walutową państwa polskiego". A jak kierował, poczuła cała wieś na swych żołądkach i swej kieszeni. Prasa obliczyła, że to za jego kierownictwa Państwo Polskie poniosło straty i ubytku w wysokości jednego i trzech ćwierci miliarda złotych. Zdał więc p. Koc istotnie egzamin na przywódcę polityki narodowej i jako wiceprezes BB. i jako opiekun finansów państwa."

*

W tym czasie, gdy płk Koc powołał do życia swój sektor wiejski, w wileńskim „Słowie" znajdujemy bardzo charakterystyczny opis posiedzenia Okręgowego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilejce. Na posiedzeniu tym zgłoszono rezolucję, wyrażającą głębokie ubolewanie z powodu ustąpienia z Wileńskiej Izby Rolniczej gen. Żeligowskiego. Rezolucja wyraża solidarność z działalnością gen. Żeligowskiego oraz stwierdza, że ustąpienie jego musiała spowodować „jakaś niezdrowa atmosfera, wytworzona na terenie Izby Wileńskiej".

W obronie atmosfery wystąpił b. gwałtownie odkomenderowany z Wilna poseł Kamiński, żądając kategorycznie w imieniu potężnych kół, które „reprezentuje", wycofania rezolucji, względnie poddania jej raz jeszcze pod głosowanie. Wywiązała się ostra polemika, poczem w głosowaniu rezolucja została przyjęta 27 głosami przeciw 13.

P. Kamiński bardzo zdenerwowany oświadczył, że rezolucję uważa za votum nieufności dla zarządu Izby i na znak protestu opuścił zjazd. Trzeba sobie uprzytomnić rolę, którą w swoim czasie odegrał w obozie „piłsudczyków" gen. Żeligowski, by ocenić istotne znaczenie wileńskiego konfliktu. Znamienny to przyczynek do historii nieustannej „dekompozycji", która trawi „sanację" wbrew wszelkim akcjom „konsolidacyjnym"

Sfałszowali wyniki wyborów do „sanacyjnego" Sejmu

Sąd skazał czterech kierowników szkoły oraz wójta gminy każdego na kilka miesięcy więzienia

Ostrowiec, 15. 3. — Dnia 11 bm. Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Ostrowcu, rozpatrywał sprawę o sfałszowanie wyborów do Sejmu w 1935 roku w obwodzie gminy Julianów, pow. opatowskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: kierownik szkoły powszechnej Kupa Jan, który był przewodniczącym komisji obwodowej wyborczej, kierownik szkoły Jopek Stanisław, zastępca przewodniczącego, wójt gminy Jagodziński Maciej, członek komisji, kierownik szkoły Turketi Julian, przewodniczący komisji obwodowej 26 i kierownik szkoły Smętek, zastępca przewodniczącego.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym: Kupie Janowi i Jopkowi Stanisławowi, Jagodzińskiemu Maciejowi, że w 1935 r. podczas wyborów do Sejmu po zamknięciu lokalu wyborczego, obliczaniu głosów, spisaniu protokółu i podpisaniu przez wszystkich członków komisji, opieczętowane akta przewieźli do gminy, zniszczyli i sporządzili nowy protokół. Kupa Jan oskarżony był dodatkowo o podrobienie podpisu członka komisji, Turketi i Smętek o to, że podczas pełnienia swych czynności dosypywali głosów oraz o to, że przez wytarcie cyfr rzeczywistych wstawili odpowiednią ilość głosów na swego kandydata.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i zeznaniach oskarżonych i świadków wygłosił przemówienie prokurator, po czym sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: oskarżony Kupa Jan na 1 rok aresztu, osk. Turketi Julian na 10 miesięcy aresztu, osk. Jopek Stanisław na 8 miesięcy aresztu, osk. Smętek Jan na 8 miesięcy aresztu, osk. Jagodziński Maciej na 8 miesięcy aresztu.

Trzej sołtysi-defraudanci przed sądem

Nadużyć dokonali nie z chęci zysku, lecz dla tego, że byli analfabetami

Radom, 15. 3. — W dniu 13 bm. przed sądem okręgowym w Radomiu toczyła się sprawa trzech sołtysów gminy Lipsko, powiatu iłżyckiego, oskarżonych o nadużycia.

Na ławie oskarżonych zasiedli: sołtys osady Lipsko Franciszek Kolenda, oskarżony o to, że w czasie od 1931 do 1932 roku przywłaszczył sobie ze ściągniętych podatków 1.911 złotych, sołtys wsi Długowola Antoni Kroczek, oskarżony o to, że w czasie od 1931 r. do 1933 roku przywłaszczył sobie 110 zł, sołtys wsi Gruszczyna Franciszek Heba, oskarżony o przywłaszczenie 81 zł z pieniędzy ściągniętych za podatki.

W czasie przewodu sądowego stwierdzono, że sołtysi popełnili nadużycia, nie w chęci zysku, a jedynie dlatego, że są analfabetami, nie orientowali się w pracy, a kiedy ujawniono braki w ich kasach, sprzedali trochę posiadanego gruntu i braki kasowe uregulowali.

Po przemówieniu stron sąd wydał wyrok, mocą którego zostali skazani: Kolenda na 1 rok więzienia, Kroczak i Heba po 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5 w zawieszeniu wykonania kary na 3 lata.

Przed procesem inż. Doboszyńskiego

Autor „Gospodarki narodowej" kończy nowe dzieło pt. „Ustrój narodowy" — Inne prace inż. Doboszyńskiego w więzieniu — Wypadek z cukierkami

Kraków, 15. 3. Przebywający w więzieniu św. Michała w Krakowie inż. Adam Doboszyński, autor znanego dzieła „Gospodarka narodowa", pracuje obecnie nad nową książką. Nowe dzieło inż. Adama Doboszyńskiego będzie nosić tytuł „Ustrój narodowy". Jak wynika z tytułu książki inż. Doboszyński zajmie się drugą, obok zagadnień gospodarczych, podstawową dziedziną przyszłego państwa narodowego — sprawami ustrojowymi.

Inż. Adam Doboszyński nie poświęca rzecz jasna całego swego czasu na pracę naukową i przygotowanie nowego dzieła. Jako inżynier z zawodu używany jest w więzieniu do przeprowadzenia i kierowania robotami technicznymi jakie w ramach potrzeb więzienia są prowadzone. Jak wiadomo, z początkiem bieżącego roku wprowadzony został nowy regulamin więzienny. Nowy regulamin szczegółowo normuje sprawę dostarczania więźniom żywności przez rodziny oraz towarzystwa zajmujące się opieką nad więźniami. Przede wszystkim według nowego regulaminu wolno dostarczyć więźniom paczki żywnościowe tylko dwa razy w miesiącu, a nie jak dawniej raz w tygodniu. Nadto zawartość tych paczek została ściśle określona zarówno co do rodzaju poszczególnych artykułów jak i ich ilości.

W związku z tym rodzinie inż. Adama Doboszyńskiego zdarzył się następujący wypadek. W jednej z paczek przesłano 10 dkg cukierków tzw. popspolicie „landrynek". Wartość tych cukierków nie przekraczała 50 groszy, jednak zarząd więzienia odmówił przyjęcia tych cukierków dla więźnia, jako luksusu.

Rewizje i aresztowania wśród narodowców w Wieluniu

Wieluń, 13. 3. W piątek, 12 bm., w godzinach popołudniowych miały miejsce w Wieluniu liczne rewizje i aresztowania wśród miejscowych działaczy narodowych. W czasie rewizji zabrano referat pt. „W walce o lepszą przyszłość Polski". Rewizję przeprowadzono m. i. u znanego działacza ks. St. Guzika.

W wyniku rewizji aresztowano kilku znanych działaczy narodowych, m. i. pp.: kierownika powiatowego T. Marczewskiego, kierownika propagandy Z. Szczawińskiego, sekretarza pow. J. Lisiaka, Piechockiego, B. Skórkę i innych.

Po przesłuchaniu u sędziego śledczego pp.: Marczewskiego, Szczawińskiego i Lisiaka zatrzymano w areszcie. Przyczyny aresztowania i rewizyj nie są znane.

Ucieczka Żydów do Hiszpanii

Chorzów. (Tel. wł.) Patrol straży Granicznej przytrzymał na zielonej granicy w Kończycach 5 osobników, którzy usiłowali przedostać się do Niemiec, a następnie do Hiszpanii. Aresztowanymi są Żydzi, mieszkańcy Lwowa: Joachim (?) Piper, Eliasz Freiheiter, (Józef (?) Szafer i Basia (?) Pauwe oraz Mandel Rusinek z Zawiercia. Przekazano ich do dyspozycji policji.

Na gorącym uczynku

Na komisji opieki społecznej Sejmu doszło do zabawnego incydentu. Oto na pytanie, jak są używane fundusze z kar, nakładanych na robotników, przedstawiciel Ministerstwa Opieki Społecznej wyjaśnił, że trzy czwarte tych funduszów, płaconych przez robotników, otrzymywały związki spod znaku ZZZ na „cele oświatowe". Wówczas jeden z posłów zawołał:

— A to winszuję! Za nasze pieniądze wysyła się depesze do czerwonej Hiszpanii.

Nowa ankieta „Orędownika"

W Poddębicach znalazło chleb i pracę 200 Polaków

W ciągu trzech lat założono 58 nowych placówek chrześcijańskich i zlikwidowano 8 placówek żydowskich, nie mówiąc o całkowitym wyrugowaniu domokrąństwa i straganiarstwa żydowskiego

W dalszym ciągu naszej ankiety przystępujemy do omówienia polskiego stanu posiadania w mieście Poddębicach koło Łodzi.

W ostatnich trzech latach przybyło w Poddębicach nowych placówek chrześcijańskich: w handlu 17, w rzemiośle 30 i w transporcie 11.

Jeżeli chodzi o poszczególne branże, to placówki handlowe zawierają: 2 składy z galanterią, 1 skład żelaza, 2 składy z towarami łokciowymi, 3 składy skupu zboża, 9 składów spożywczo-kolonialnych. Warsztatów rzemieślniczych chrześcijańskich przybyło: 2 kapelusznicze, 2 czapnicze 4 krawieckie, 3 rzeźnicze, 1 odlewniczy, 2 piekarskie, 8 stolarskich i 10 szewskich.

Prócz tego powstało 11 straganów z bielizną i towarami łokciowymi.

Razem w okresie ostatnich trzech lat powstało 58 placówek chrześcijańskich. Z tych nowo założonych placówek utrzymuje się przeszło 200 osób.

Wśród założycieli nowych placówek większość rekrutuje się z przybyszów ze wsi, gdyż chłopi założyli 32 placówki, podczas gdy mieszczanie tylko 26 placówek. Warunki na osiedlenie się w Poddębicach są na ogół dobre. Ludność miejscowa zdaje sobie sprawę z konieczności unarodowienia handlu w Polsce, więc chętnie popiera sklepy i składy chrześcijańskie.

Główną sprężyną tej akcji, a nawet można powiedzieć jedyną jest bardzo ruchliwy na tutejszym terenie Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego. Wypieranie Żydów z handlu, rzemiosła i straganiarstwa, a nawet z domokrąstwa, rozwija się równolegle do popularyzowania się idei narodowej. Im więcej zwolenników ma Stronnictwo Narodowe, tym więcej powstaje no-

Z miejskiej komisji finansowo-budżetowej

Żydowski plac, pożyczki i podatek od domków

Gdy okazja się nadarza... — Kto z urzędników winien zwrócić pożyczki — Żydo-socjal-komuna chce opodatkować domki, w których mieszkają przeważnie bezrobotni

Łódź, 15. 3. — W poniedziałek odbyło się posiedzenie miejskiej komisji finansowo - budżetowej, na którym omówiono szereg nagłych wniosków, zgłoszonych ale nie załatwionych na plenarnym posiedzeniu Rady Miejskiej.

Obrady zagaił w zastępstwie nieobecnego p. Godlewskiego tymczasowy wiceprezydent Kozłowski. Pierwszym punktem obrad była sprawa wykupu placu na peryferiach miasta od Żyda Rozencwajga. Właściciel tego placu mimo, iż teren nie przedstawia specjalnej wartości, pragnąc wykorzystać sytuację, zażądał najpierw 5 zł za metr, później jednak cenę zniżył do 3,20 zł. Radni Obozu Narodowego podkreślili zachłanność Żyda oraz zbyt wygórowaną cenę, gdyż za obiekt swój Rozencwajg żądał 10 tysięcy złotych.

W dyskusji nad tą sprawą radni narodowcy oświadczyli, że wykup tego placu nie jest tak naglący i że nadejdą czasy, w których Żydom w ogóle nie będzie się płaciło za zdobyte na Polakach majątki. Takie zdecydowane stanowisko radnych narodowych wyprowadziło socjalistów z równowagi, a na Żydach zrobiło piorunujące wrażenie. Ale nie umieli oni znaleźć żadnej odpowiedzi. W rezultacie sprawa wykupu placu przekazana została do komisji celem ponownego szacunku.

Drugim punktem obrad była sprawa pożyczek, zaciągniętych w wysokości 50 zł na głowę przez wszystkich urzędników miejskich w okresie świąt Bożego Narodzenia. Radni Klubu Obozu Narodowego w tej sprawie zgłosili poprawkę, idącą w tym kierunku, iż należy umorzyć te pożyczki tylko tym urzędnikom, których praca w magistracie łódzkim stanowi jedyne źródło zarobkowania i utrzymania. Natomiast pożyczki powinni bezwzględnie zwrócić przede wszystkim Żydzi. Przy tej okazji wyszło na jaw, że magistrat łódzki zalicza do Żydów tylko tych, którzy deklarują wyznanie mojżeszowe, nie liczy natomiast przechrztów i bezwyznaniowców, od których aż się roi w magistracie.

Przeciwko poprawce narodowców głosowali Żydzi i socjaliści, mimo że dawała ona miastu pewne oszczędności.

Druga poprawka narodowców szła w tym kierunku, ażeby 50-złotowe pożyczki zwrócili wszyscy wyżsi dygnitarze miejscy, którzy mają i tak duże dochody.

W dalszym ciągu pod obrady wszedł wniosek Żydów i socjalistów w sprawie podwyższenia o 70 proc. podatku od domków, znajdujących się na peryferiach miasta, w których na ogół mieszkają bezrobotni.

Wniosek zmierza wyraźnie w kierunku pogłębienia nędzy wśród właścicieli małych domków chrześcijan, a twierdzenie socjalistów, że pieniądze z tego nadzwyczajnego podatku mają pójść na mieszkania dla bezrobotnych, jest zwyczajną demagogią. Radni Obozu Narodowego wnioskowi Żydów i socjalistów sprzeciwili się, dowodząc, że problematyczne wnioski, zmierzające rzekomo do ratowania bezrobotnych nie mogą równocześnie zmierzać do powiększenia nędzy na innych odcinkach. Poprawa doli bezrobotnych musi być regulowana należycie i rozumnie, gdyż tylko wtedy daje pozytywne wyniki. Demagogią nic się nie zrobi. Zamiast użyć biedzie tylko się ją powiększy.

W dalszym ciągu obrad rozpatrywane były wnioski Klubu Obozu Narodowego, m. i. w sprawie podwyższenia podatku od szyldów i reklam firm żydowskich i inne.

Uzupełnienie sprawozdania podamy w następnym numerze.

Chleb dla Polaków

W mieście Dębica, liczącym 15 tysięcy mieszkańców, które od 1 kwietnia rb. zostanie miastem powiatowym, potrzebne są natychmiast następujące składy chrześcijańskie: 2 bławatne, jeden ze żelazem, jeden z farbami, pokostami itd., (drogeria) jeden z naczyniami kuchennymi, jeden z czapkami i tańszymi ubraniami. Ponadto potrzebna jest drukarnia. Wszystkie wymienione składy miałyby poparcie społeczeństwa polskiego miasta i okolicy.

Zgłoszenia należy kierować pod adres: W Kętach, pow. Biała, woj. krakowskim potrzebne są od zaraz składy: szklarski, bławatny, galanteryjno-konfekcyjny oraz hurtownia kolonialno-spożywcza. Brak także składu z wodą sodową i limoniadą. Narodowe społeczeństwo zapewni utrzymanie się tych placówek.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 15 marca 1937 r.

Belgia 88,95; Holandia 288,65. Kopenhaga 115,25; Londyn 25,81; Nowy Jork (czek) 5,27 1/2; Nowy Jork (kabel) 5,27 3/4; Paryż 24,25; Praga 18,41; Sztokholm 133,10; Szwajcaria 120,30; Gdańsk 100,00; Oslo 129,65; Mediolan 27,85.

Usp. mocniejsze.

Miraż — „Ada to nie wypada".

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: S. R. Kalisz z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o dalszą opiekę 2,—. J. M., Poznań, 5,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 153,50 zł.

Na Bratnią pomoc U. P.: Ks. J. J. 50,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 80,— zł.

Na biednych parafii Naramowice: Ks. J. J. 20,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 20,— złotych

Dnia 12 marca 1937 r. wypłaciliśmy zebrane składki 156,60 zł na pogorzelców z ul. Fabrycznej 6 do rąk księdza proboszcza parafii Zmartwychwstania Pańskiego.

Na miejski komitet obywatelski do walki z bezrobociem w Poznaniu: Michalina Sterczewska z okazji otwarcia składu gorsetów i bielizny damskiej po firmą „Este" przy ulicy Pierackiego 100,— zł. razem z poprzednio pokwitowanymi 106,50 zł.

Na „Caritas" okr. pozn.: Michalina Sterczewska z okazji otwarcia składu gorsetów i bielizny damskiej pod firmą „Este" przy ul. Pierackiego 100,—. razem z poprzednio pokwitowanymi 163,— zł.

Złodziejska spółka trzech kobiet

Nieuczciwa służąca przed sądem w Łodzi — Przemycanie grypsów w... śledziach

Łódź, 15. 3. — Na ławie oskarżonych zasiadły 33-letnia Franszka Polinceusz i 47-letnia Konstancja Urbańczyk oraz 24-letnia Julianna Polinceusz, oskarżone o kradzież i pomoc w kradzieży. Tło sprawy jest następujące.

Dnia 30 sierpnia 1936 r. Polinceusz Franciszkę znaleziono związaną w mieszkaniu i stwierdzono, że z szuflad skradziono w złocie kilka tysięcy dolarów, funtów i rubli, oraz w banknotach i biżuterii ponad 56.000 zł. Uwagę policji zwrócił fakt, że złodzieje nie plądrowali mieszkania, tudzież że nikt nie widział wychodzących dwóch mężczyzn, którzy jakoby napadli na Polinceuszową.

W rezultacie Polinceuszową aresztowano. Nie przyznawała się jednak do winy. W trakcie zarządzonych obserwacyj stwierdzono, że Franciszce Polinceusz przynosiła do więzienia paczki Konstancja Urbańczyk (ul. Kilińskiego 73) lub siostra jej Julianna Polinceusz. Podczas rewizji jednej z paczek w śledziu znaleziono list, napisany przez Urbańczykową do aresztantki. Gryps zatrzymano i u Urbańczykowej przeprowadzono rewizję. Znaleziono dalsze dwa listy od Polinceusz z aresztu, w których dawała wskazówki, jak należy zeznawać, by ją nie wydano. Dalsza rewizja ujawniła zakopane w komorze u Urbańczykowej pod węglem złoto, srebro, gotówkę i biżuterię na łączną sumę około 60.000 złotych z kradzieży u Szczecińskiego. Urbańczykową oraz Julię Polinceusz aresztowano. Pierwsza przyznała się do uczestnictwa w kradzieży.

Wyjaśniła, że Franciszka Polinceusz wezwała ją do siebie i wręczyła ciężką paczkę z łupem, a potym polecila związać sobie ręce i symulować napad. Na rozprawie mimo to Polinceusz zaprzeczyła jakoby brała udział w kradzieży. W rezultacie sąd skazał Franciszkę Polinceusz na cztery lata więzienia, Konstancję Urbańczyk na dwa lata więzienia i Juliannę Polinceusz na 1 rok więzienia.

Inżynierowie nafciarze nie chcą Żydów

Stowarzyszenie Polskich Inżynierów w Przemyśle Naftowym przeciw Żydom — Protest przeciwko wciąganiu Stowarzyszenia do akcji politycznej

Borysław, 15. 3. W dniu 11 marca br. odbyło się w Borysławiu, pod przewodnictwem prezesa inż. Włodzimierza Wojciechowskiego, walne zgromadzenie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów w Przemyśle Naftowym. Walne zgromadzenie zaszczycił swoją obecnością prof. Akademii Górniczej i jej b. rektor inż. Zygmunt Sarjusz-Bielski. Przebieg obrad walnego zebrania stał na wysokim poziomie organizacyjnym i wykazał zdrowe poglądy narodowe inżynierów Polaków w przemyśle naftowym. Sprawozdania wywołały obszerną fachową dyskusję i zostały przyjęte jednogłośnie.

Prezesem Stowarzyszenia został powtórnie inż. Wojciechowski zaś wiceprezesami inż. inż. Żmigrodzki i Sulimirski. Wśród wielkiego entuzjazmu zebranych, przez aklamację, uchwalono wnioski Oddziału Zachodniego Stowarzyszenia Inżynierów naftowych, referowane przez delegata tegoż Stowarzyszenia inżyniera górniczego Stanisława Mianowskiego, zmierzające do spolszczenia przemysłu naftowego w Polsce.

Wnioski te brzmiały: „Stowarzyszenie Polskich Inżynierów w Przemyśle Naftowym zwraca baczną uwagę na niepokojący stan opanowania tego przemysłu przez element obcy nam Polakom, głównie przez Żydów z politechnik krajowych i zagranicznych nawet bez nostryfikowanych dyplomów. Stowarzyszenie wychodzi z założenia, że w przemyśle naftowym winni być zatrudnieni tylko inżynierowie Polacy, jako jedyni gospodarze tej ziemi. Stowarzyszenie wypowiada się przeciw nostryfikacji dyplomów zagranicznych widząc w tym posunięcie zmierzające do zalewu inteligencji przez Żydów.

Na wniosek p. prof. Z. Bielskiego postanowiono ten ostatni wniosek wysłać do senatów wyższych uczelni technicznych w Polsce, — jako wyraz poglądów inżynierów w przemyśle naftowym. Zaznaczyć ponadto należy, że w tutejszym Stowarzyszeniu obowiązuje paragraf aryjski.

Walne Zgromadzenie stanęło na stanowisku zdecydowanie negatywnym wobec akcesu Centralnego Zarządu Stowarzyszenia Inżynierów w Polsce do akcji płka Koca. Postanowiono przyłączyć się do protestu N. O. I. (Naczelnej Organizacji Inżynierów) na Małopolskę z siedzibą we Lwowie, która wniesie protest do Centrali przeciw zgłoszeniu jej członków jako organizacji do akcji politycznej p. Koca. Sprawę tę referował prezes Stowarzyszenia inż. Wojciechowski, także na podstawie konferencji z władzami oddziału inżynierów na Małopolskę we Lwowie.

Ponadto uchwalono szereg wniosków natury wewnętrznej Stowarzyszenia.

wych chrześcijańskich placówek w handlu i rzemiośle.

W omawianym okresie zlikwidowano 8 placówek żydowskich, w tym: skelpów spożywczych 3, krawców 2, 1 sklep z towarami łokciowymi, 1 handel bydła i 1 piekarz. Prócz tego pozbyto się całkowicie plagi domokrążców-Żydów.

Bardzo pocieszającym objawem jest także fakt wyrugowania Żydów z handlu straganiarskiego. Dzieje się to dzięki temu, że wieśniacy ze wsi, przybyli na targ, omijają stragany żydowskie. Dzięki takiemu stanowisku społeczeństwa polskiego w ciągu ostatnich trzech lat opuściło Poddębice z górą 60 Żydów.

Ruch narodowy wśród ludności miasta i wsi okolicznych krzepnie co raz bardziej. Społeczeństwo polskie zna już dobrze niebezpieczeństwo żydowskie i nie da się oszukać pozornymi korzyściami kupna u Żyda. Napawa to nas nadzieją, że dotychczasowa przewaga Żydów w handlu i rzemiośle skończy się już wkrótce całkowicie.

Wybory akademickie w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się tu wybory zarządu Koła Prawników i Ekonomistów Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Zgłoszono 2 listy: listę Młodzieży Wszechpolskiej i listę lewicy połączonej z „sanacją". W wyniku głosowania na listę Młodzieży Wszechpolskiej padło 177 gł., na listę lewicy z „sanacją" 155 gł.

Na każdą z list przypada po 7 mandatów. Młodzież Wszechpolska zdobyła o 2 mandaty więcej niż w roku ubiegłym a pod względem ilości zdobytych głosów zdobyła zdecydowaną przewagę, nie notowaną od lat 10.

W komisjach Koła Prawników i Ekonomistów Młodzież Wszechpolska zdobyła zdecydowaną większość mandatów.

Wiec P. Z. Z. przeistoczył się w wielką manifestację narodową

Rybnik, 15. 3. — Polski Związek Zachodni zwołał na ubiegłą niedzielę „wielki wiec", na którym mówiono o obronie polskiego rzemiosła i kupiectwa przed zalewem żydowskim.

W dyskusji zabrał głos kierownik miejsc. placówki Obozu Wszechpolskiego p. dr Piotrowski, który oświadczył, że to, co obecnie Polski Związek Zachodni propaguje, narodowcy czynią już od kilku lat. Z kolei przemówił kierownik rybnickiej „Pracy Polsikej", który wykazał, że P. Z. Z. nic nie pomoże swymi wiecami, jeśli nie będzie się „z góry" inaczej patrzyło na kwestię żydowską. Wreszcie zabrał głos p. B. Piechocki, referent pow. S. N., omawiając szeroko kwestię żydowską.

Zebrani zsolidaryzowali się z wywodami mówców i w konsekwencji wiec Polskiego Związku Zachodniego przeistoczył się w wielką manifestację narodową, którą zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Projekty samochodowe „Wspólnoty Interesów"

Warszawa. (Tel. wł.) W Berlinie podpisano umowę „Wspólnoty Interesów" z fabrykami samochodowymi „Büssing" i „NAG" w Brunświku i „Daimler-Benz" w Hagenau w Baden w sprawie produkcji samochodów. Umowa opiewa na 10 lat. Dotyczy przede wszystkim samochodów ciężarowych o tonażu 3,5 do 4 ton i autobusów. Realizacja umowy zależy od decyzji Ministerstwa Komunikacji. Zarząd „Wspólnoty Interesów" wyraża gotowość do uruchomienia fabryki samochodów w miejscowości, którą wskażą odpowiednie czynniki, np. w Sandomierzu albo gdzie indziej w tym okręgu. „Wspólnota" zobowiązuje się w ciągu czterech a najwyżej pięciu lat uruchomić całkowicie w kraju produkcję samochodów typów zasadniczych. W pierwszym roku, zgodnie z umową, 25 procent produkcji wykona się w Polsce a 75 procent w Niemczech. W drugim roku produkcja w Polsce zwiększona ma być do 40 względnie 50 procent. W dalszym ciągu tej pięcioletniej umowy import samochodów z Niemiec ma być ograniczony do 45 procent. „Wspólnota" ma płacić Niemcom za dostarczone części samochodowe częściowo gotówką, częściowo towarami. Samochody zaopatrzone będą w motory Diesla, aby w razie braku ropy mogły być przystosowane do innego paliwa. (w)

Marzec

16

Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Cyrjaka
Środa: Gertrudy p.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Ojcosława
Środa: Zbigniewa
Słońca: wschód 6,07
zachód 17,57
Długość dnia 11 g. 50 min.
Księżyca: wschód 7,13
zachód 23,29
Faza: 4 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej — Zgierska 67, Groszkowskiego — 11 Listopada 15, Karlina (Żyd) — Pilsudskiego 54. Rembielińskiego — Andrzeja 28. Chądzyńskiego — Piotrkowska 165. Millera — Piotrkowska 46, Antoniewicza — Pabianicka 56.

Pogotowie P. C. K.: tel. 102-49. Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10. Pogotowie miejskie: tel. 102-90. Straż ogniowa: tel. 8.

Teatr Miejski — „Gdyby młodość wiedziała, a starość mogła".

Teatr Popularny — „Raz się tylko żyje".

KINA ŁÓDZKIE:

Metro i Adria — „Tylko ty".
Corso — „Wyprawa na Kongo" i „Pierwszy pocałunek".
Capitol — „San Francisco".
Mimoza — „Bohater" i „Turandot".
Mewa — „Roberta".
Oświatowy-Słońce — „Jego wielka miłość" i „Kocha, lubi, szanuje".
Ikar — „Król kobiet".
Stylowy — „Pałac we Flandrii".
Przedwiośnie — „Meyerling".
Palace — „Wielka miłość Beethovena".
Rialto — „Skowronek".

KRONIKA WYPADKÓW

Żywcem się spalił. We wsi Piekarzew, pod Łodzią miał miejsce tragiczny wypadek. Pozostawiony bez opieki w zamkniętym mieszkaniu 5-letni Kazimierz Piesiak zabawiając się zapałkami spowodował pożar. Ogień spostrzeżono dość późno, gdy płomienie wybuchnęły nazewnątrz. Ratunek okazał się spóźniony i po ugaszeniu pożaru znaleziono zwęglone zwłoki chłopca. Budynki Piesiaka spłonęły doszczętnie. Straty obliczono na 4200 zł.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajki w fabrykach tasiem. Strajk w fabrykach tasiemek płaskich w ciągu dnia wczorajszego kontynuowany był w dalszym ciągu. Strajkujący w liczbie 300 okupowali mury fabryczne w 15 zakładach mniejszych. Również strajk okupacyjny w fabrykach tasiem okrągłych, a mianowicie Patberga przy ulicy Kopernika 3, Ajzerta oraz Braci Schweickert przy ul. Gdańskiej 47 trwał. Strajkujący w liczbie 260 okupują mury. W obu strajkach podjęto obecnie rokowania celem złagodzenia zatargu. O ile chodzi o strajk w oddziale maszyn okrągłych, nie ma on żadnych szans powodzenia, albowiem przed wprowadzeniem i zawarciem umowy zbiorowej robotnicy wysunęli żądanie rozciągnięcia działania umowy wstecz.

Zaostrzenie się strajku majstrów. W zakładach Widzewskiej Manufaktury wskutek stanowczego uporu dyrekcji fabryki wycofano wczoraj starszych majstrów salowych i praktykantów, którzy byli wyznaczeni do remontowania maszyn w zastępstwie majstrów. Strajk został wskutek tego zaostrzony.

Zawieszenie strajku kominiarzy. Zrzeszenie Pracowników Kominiarskich m. Łodzi oraz związki zawodowe w porozumieniu z Centralnym Związkiem Pracowników Kominiarskich w Warszawie z uwagi na bezpieczeństwo publiczne, oraz wychodząc z założenia, że wniosek posła Żyborskiego w Sejmie w żadnym wypadku nie powinien wpłynąć na zagrożenie tego bezpieczeństwa, postanowili zawiesić strajk protestacyjny aż do rozpatrzenia wniosku posła Żyborskiego, grzebiącego zawód kominiarski i skazującego tysiączne rzesze pracowników kominiarskich na głód i nędzę oraz bezrobocie.

KRONIKA GOSPODARCZA

Poprawa w samorządach. Na ostatnim posiedzeniu wydział powiatowy łódzki zatwierdził budżety gmin wiejskich powiatu łódzkiego. Naogół wskutek poprawy i pewnych oszczędności w budżetach roku ub. uwzględniono obecnie pewne pozycje na inwestycje, szczególnie na budowę szkół i nowych dróg tudzież na budowę rzeźni, kąpielisk itd.

JUDAICA

Żydowski furman skatował batem polskiego ucznia. Na ulicy Brzezińskiej miał miejsce wypadek, świadczący o zuchwalstwie Żydów. Wozem załadowanym nadmiernie i zaprzężonym w jednego konia jechał furman Majer Złotobrzeski zamieszkały przy ul. Młynarskiej 46. Przeładowanego wozu koń nie mógł uciągnąć i Żyd tłukł niemiłosiernie batem. Przechodzący uczeń Polak, Czesław Bijakowski, zwrócił Żydowi uwagę, by nie dręczył zwierzęcia. W odpowiedzi na to Złotobrzeski obrócił grubszym końcem bat i skatował w niemiłosierny sposób chłopca. Policja zatrzymała zuchwałego Żyda, który doraźnie został przez starostwo skazany na 14 dni aresztu. Niezależnie od tego żydowski awanturnik odpowiadać będzie przed Sądem Grodzkim za pobicie ucznia.

KRONIKA POLICYJNA

Propaganda „czerwonej" Hiszpanii. — Ostatnio władze bezpieczeństwa publicznego zwróciły uwagę, że wśród robotników po fabrykach kolportowane są broszury i fotoreportaże z wojny domowej w Hiszpanii. Wydawnictwa te rozsprzedawali delegaci socjalistycznego związku, przy czym, jak stwierdzono, dochód z tej sprzedaży przeznaczono na tzw. „czerwoną pomoc" dla rewoucjonistów. W wyniku zarządzonej obserwacji na terenie fabryki Steinerta przy ul. Piotrkowskiej 276 zatrzymano dwóch delegatów, których nazwiska na razie trzymane są w tajemnicy. Dalsze dochodzenie trwa. Skonfiskowano również broszury, kolportowane przez robotników.

Smutny koniec libacji. W kol. Strumyków pod Łodzią w czasie libacji doszło do krwawej awantury, przy czym uderzony wielokrotnie orczykiem 28-letni Józef Graczyk wskutek pęknięcia czaszki poniósł śmierć. Zatrzymano 5 uczestników zajścia.

Samobójstwa. W domu przy ul. Grabowej 3 wyskoczyła z okna trzeciego piętra 23-letnia Janina Wojtasik. Wskutek odniesionych obrażeń desperatka zmarła. Powodem samobójstwa był zawód miłosny. 79-letni Jan Frydrychowski zamieszkały przy ul. Złotej 6 wskutek przewlekłej choroby zrezygnował z życia i w celach samobójczych zażył znaczniejszą ilość sublimatu. Desperata w agonii przewieziono do szpitala.

Egzotyczni handlarze. W Łodzi zatrzymano dwóch Chińczyków Chan-Kong-Mui i Chan-How-Nai. Obaj tranzytem jechali z Rosji do Austrii handlując drobiazgami rzekomo pochodzenia chińskiego, w rzeczywistości fabrykowanymi w krajach europejskich. Bez zezwolenia zatrzymali się w Polsce i uprawiali handel. Zatrzymano ich w Łodzi i skazani zostali obaj przez starostwo po 14 dni aresztu. Po odbyciu kary zostaną wysiedleni z granic Polski.

KRONIKA SADOWA

Banda porywaczy Żyda Barucha zasiądzie na ławie oskarżonych. Prokuratura w Łodzi opracowała już akt oskarżenia przeciw szajce porywaczy ludzi, jaką na terenie Łodzi po raz pierwszy w Polsce zorganizował na wzór amerykańskich gangsterów Żyd Henryk Baruch. Do szajki tej należeli Karol Bucholc (Dygasińskiego 8), b. urzędnik fabryczny, poprzednio już 3-krotnie karany za fałszerstwa i inne przestępstwa, Stanisław Olszewski, z ul. Zielonej 25, Feliks Balczyński i Marian Szczepaniak, szoferzy, zamieszkali przy ul. Składowej 30. Szajka ta, jak to w swoim czasie szeroko opisywaliśmy, dokonała porwania Beniamina Budzynera, syna jednego z najbogatszych żydowskich przemysłowców w Łodzi i po uprowadzeniu zażądała od rodziny wypłacenia okupu w sumie 500 000 zł, grożąc, że w przeciwnym razie uprowadzonego pozbawią życia. Członkowie szajki staną przed sądem 21 kwietnia rb.

Włamali się do mieszkania adwokata. Wieczorem dnia 10 października 1936 r. do mieszk. żydowskiego adw. Szajera przy ul. Piłsudskiego 51 włamali się dwaj złodzieje Żydzi 30-letni Arie Pietrzykowski i 24-letni Abram Rawet. Szajer przebywał w Kolumnie, a mieszkanie pozostawało pod opieką służącej Marii Cesarz. Gdy złodzieje ze spakowanym łupem zamierzali się ulotnić przybyła służąca z narzeczonym swoim Józefem Ślążakiem. Ślązak schwycił za pogrzebacz, jednego z włamywaczy powalił na ziemię, a drugiego ujął podczas pościgu na ulicy. Obaj złodzieje zasiedli na ławie oskarżonych. Sąd skazał Pietrzykowskiego i Raweta po 1 roku więzienia.

KRONIKA SPORTOWA

Bieg na przełaj Ł. K. S-u. W niedzielę sekcja lekkoatletyczna Ł. K. S. zorganizowała na otwarcie sezonu biegi na przełaj dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych. W biegu dla zawodników klubu startowało 6 biegaczy, przy czym dystans biegu wynosił około 2 klm. Zwyciężył Wojnarowski w czasie 6 m. 6,2 sek. przed Bobińskim 6.07,1, Wrażlińskim i Kozieradzkim. W biegu dla niestowarzyszonych wzięło udział 10 zawodników, przy czym pierwsze miejsce zajął Tomczyk w czasie 6,12 pred Ułańskim 6.13 i Nowakiem.

Również i łódzki W. K. S. otworzył sezon lekkoatletyczny biegami naprzełaj na dystansie 2.000 mtr. Na starcie stanęło 38 zawodników wojskowych. Pierwsze miejsce w konkurencji indywidualnej zajął strz. Gensterdorf w czasie 7.10,5 przed kapralem Rybą, strz. Gwizdalskim i kapr. Goździewiczem. Bieg powyższy był zorganizowany bardzo sprawnie i cieszył się wyjątkową frekwencją publiczności.

Piłka nożna w Łodzi. W ub. niedzielę na boiskach łódzkich rozegrano cały szereg spotkań piłkarskich. W pierwszych zawodach rozegranych pomiędzy zespołami łódzkiej A-klasy Widzewem i Wimą uzyskano wynik nierozstrzygnięty 5:5. W pierwszej części zawodów była ta równorzędna przy czym Widzew prowadził 3:2, po przerwie jednak Wima miała więcej z gry i w rezultacie wywalczyła remis. Bramki dla Wimy zdobyli Cholewiński 2, Lećmiński, Maciejewski i Lewandowski pow 1. Dla Wdzewa: Augustyniak i Krakowiak po 2 i Florysiak 1. Sędziował dobrze p. Andrzejak.

Drużyna ligowa Ł. K. S. wobec braku przeciwnika rozegrała treningowe spotkanie ze swoją rezerwą. Wynik osiągnięto wręcz sensacyjny 3:3. Pomimo, iż w rezerwie grało kilku zawodników ligowych, osiągnięty przez ligowców sygnalizuje doskonałą formę Ł. K. S. w jakiej się drużyna znajduje w obliczu rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

Ddiś indywidualne mistrzostwa bokserskie w Łodzi. Dziś tj. we wtorek w sali Greyera rozpoczynają się indywidualne mistrzostwa okręgu w boksie. Lista zgłoszonych zawodników siedmiu klubów okręgu została zamknięta i obejmuje prawie wszystkich czołowych zawodników wszystkich wag ogręgu łódzkiego. Na starcie zabraknie jednak mistrza Polski i olimpijczyka Chmielewskiego, który nie został przez klub swój zgłoszony. Mówi się wcale o bólach rąk jednakże wiadomości te są o tyle nieistotne, że zawodnik ten mógłby walczyć w barwach swego klubu przeciwko HCP. W każdym razie klub IKP postanowił nie wystawiać Chmielewskiego na żadne zawody, aż do chwili kiedy zupełnie nie „wyleczy" się. W liście zgłoszonych zawodników od niepamiętnych czasów, tj. od powstania boksu w Łodzi nie ma ani jednego zawodnika klubów żydowskich, których bądź co bądź na terenie Łodzi i okręgu jest kilka. Nie szkodzi. Mamy wrażenie że nie odegraliby poważniejszej roli w mistrzostwach. Będzie to więc pierwsze mistrzostwa, gdzie będzie występował element czysto chrześcijański. Pełna lista zgłoszonych zawodników przedstawia się się następująco:

IKP.: Scoń, Szwed, Woźniakiewicz, Więckowski, Popielaty, Bartniak Spodenkiewicz, Czesławski, Durkowski, Kowalewski, Rumpel, Weber, Pietrzak i Leszczyński. **Zjednoczone:** Michalak, Kijewski, Cyranek, Bartosik, Stanikowski i Jakuła. **Geyer:** Usielski, Wojciechowski I i II, Augustowicz, Troszczyński, Kulibabka, Mikołajczyk, Ostrowski, Gawin i Mirowski. **Sokół:** Pasternacki. **T. F. S. J.:** Pietrzak, Arndt i Goździk. **Kruszender:** Richter, Kubiak, Witkowski, Krawczyk i Kraszewski. **Wima:** Celmer, Zieliński i Kłodas. Zawody odbędą się dziś i w czwartek o godz. 20-ej — w niedzielę o 11,30 rano.

KRONIKA PABIANIC

Jak Żydzi wykorzystują robotnika polskiego. Niemal codziennie wychodzą na światło dzienne różne macherki żydowskie, świadczące o niesłychanym wykorzystywaniu robotnika polskiego. Żydzi dziś już sobie nic nie robią z przepisów ochrony pracy, mają przecież oni swoje wykombinowane specjalne prawa. Z socjalistycznymi delegatami rzekomymi „obrońcami" robotnika wcale się nie liczą, bo się z nimi „dobrze' znają. Dopiero, gdy ten i ów robotnik zostaje na bruk wyrzucony za to, że nie dając się już więcej wykorzystywać upomni się o swoje prawa, to takie czy inne sprawki dochodzą do szerszej wiadomości. Tak się też dzieje przy ul. Kresowej, w zakładzie Żydka Lichtensteina, gdzie znajduje się około 60 krosień, należących do Żyda Rosena. Robotnicy zatrudnieni przy tych warsztatach muszą pracować do 18 godz. na dzień otrzymując zarobki jak za 8 godzin. Niejeden zarabiając 10 zł tygodniowo musi z tej sumy jeszcze oddać do 2 zł na różne świadczenia socjalne. O odszkodowaniach za urlopy i nadgodziny nie może wcale być mowy. Wobec tak niskiej płacy dochodzi do tego, że zapłata za metr wyrobionego materiału kosztuje 6,5 gr, wskutek czego Żydzi mogą śmiało konkurować z drobnym przemysłem polskim, który przestrzegając umowę zbiorową, podatki i inne obowiązki, nie jest w stanie za cenę Żydów towaru odstawiać. Czas najwyższy, ażeby czynniki miarodajne takimi kombinacjami żydowskimi się zajęły.

Sprawa połączena południowych dzielnic miasta. Zarząd Miejski zainteresował się bliżej sprawą koniecznego postarania się o połączenie południowych części starego i nowego miasta, oddzielonego rzeczką Dobrzynką. Dotychczas mieszkańcy ulic tych części miasta chcąc się nieraz tylko na przeciwległą bliską stronę dostać muszą robić daleką drogę okrężną przez most na ul. Zamkowej. Nie wiadomo jeszcze, czy da się otworzyć nową ulicę i położyć most dla ruchu pieszego i kołowego, ale istnieje możliwość położenia mostku dla ruchu pieszego.

Lustracja w Magistracie. Dwóch inspektorów Związku Rewizyjnego Samorządów Terytorialnych z Warszawy przeprowadziło w tut. Magistracie w ciągu trzech tygodni lustrację-rewizję ksiąg i całej działalności gospodarki miejskiej. Dokładnych wyników tej lustracji na razie podać nie można, aż do czasu nadesłania przez powyższy Związek Rewizyjnego odnośngo protokółu z dokonanej lustracji, który przedłożony zostanie na jednym z następnych posiedzeń Rady Miejskiej.

Dlaczego? Z Widawy dowiadujemy się, że Edmund Gałdecki dał sobie uszyć garnitur u Żyda Markiewicza. Żona jego dała znów uszyć szlafroczki u Żydówki Loli Zyglerowej. Pani Pawlikowska właścicielka młyna w Woli-Kleszczowej dała do szycia nocną bieliznę u Żydówki Zyglerowej. Również pp. Zarębska i siostra jej Potocka są gorliwymi klientkami Żydówek.

Ze Stow. Mężów Katolickich. Stowarzyszenia Mężów Katolickich przy parafii św. Mateusza robi już teraz wstępne przygotowania do uroczystości poświęcenia nowego sztandaru, która odbędzie się w maju rb. Zamówiony sztandar jest już na wykończeniu i będzie wspaniale się przedstawiał. Bliższe szczegóły dotyczące tego uroczystego poświęcenia podamy w swoim czasie.

KRONIKA ZGIERZA

Występ teatru z Krakowa. Dnia 12 bm. w sali Tow. Śpiew. „Lutnia". Teatr Objazdowy z Krakowa wystawił sztukę historyczną według Henryka Sienkiewicza „Potop". Teatr cieszył się dużym poparciem społeczeństwa chrześcijańskiego.

W „Strzelcu" komuna. W związku „Strzelca" w Zgierzu władze policyjne wykryły jaczejkę komunistyczną. Nastąpiły już aresztowania i rewizje oraz konfiskata bibuły komunistycznej. Nazwiska „Strzelców" komunistów nie podajemy ze względu na prowadzone śledztwo.

Sprawki żydowskiego fabrykanta. W dniu 10 bm. w Zgierzu odbyła się rozprawa karno-administracyjna przeciwko właścicielowi fabryki drukarni chustek Żydowi L. B. Broncherowi zam. w Łodzi, ul. Kilińskiego 60 o zatrudnianie robotników żydowskich w niedzielę święta oraz o nieprzewidziane żadną ustawą nakładanie na robotników chrześcijańskich kar pieniężnych. Wyrok zapadnie decyzją inspektora pracy 15 obwodu w Łodzi.

Zaliczki dla „towarzyszy" i Żydów. Jak wiadomo w Zgierzu przy ul. Szczawińskiej 1 w fabryce drukarni chustek Żyda Lejby Bera Bronchera, w której od dn. 3 bm. robotnicy chrześcijanie okupują mury reagując na stanowisko właściciela fabryki, który ruguje z pracy chrześcijan a zatrudnia Żydów, w piątek dn. 12 bm. fabrykant wypłacił zaliczki pieniężne swym współziomkom oraz 6 „towarzyszom", członkom Związku Klasowego, którzy zajęli przychylne stanowisko, idąc na rękę Żydowi. Polacy dalej strajkują.

KRONIKA PODDĘBIC

Akcja rzeźników i wędliniarzy. Rzeźnicy i wędliniarze chrześcijanie postanowili bronić się przed nieuczciwą konkurencją żydowską w handlu mięsem. Narazie jednak pozostaje tylko samoobrona chrześcijańskich sklepów rzeźniczych, więc żaden Polak chrześcijanin nie powinien nabywać mięsa z jatek żydowskich, lecz tylko popierać swoich to i Polak będzie mógł mięso taniej oddać. Przez taką solidarność przyczynimy się wszyscy do tego, że Żydzi będą na terenie miasta Poddębie tylko tyle bić, ile sami skonsumują.

Żydofile inteligenci dają zły przykład. Podczas, gdy szerokie masy społeczeństwa polskiego rozumiejąc niebezpieczeństwo żydowskie popierają tylko i wyłącznie sklepy chrześcijańskie, to szereg osób z sfer inteligencji bez najmniejszych wyrzutów, wszelkie zapotrzebowania swoje pokrywa tylko u Żydów. Mamy nazwiska kilku takich świadomych gojów z których w odpowiedniej chwili skorzystamy i je opublikujemy. Czas więc najwyższy, ażeby tym Polakom, którzy winni świecić przykładem oczy się otworzyły i aby w myśl hasła „swój do swego" popierali tylko swoich, dając przez to swoim braciom Polakom zatrudnienie i chleb.

Znamienna lustracja. Na terenie tutejszego miasta pod przewodnictwem p. inżyniera Gałązki kierownika zarządu drogowego przy starostwie pow. łęczyckiego dokonano sanitarnej lustracji lokali handlowych. W kilkudziesięciu wypadkach ukarano właścicieli doraźnymi mandatami od 10—20 zł. Charakterystycznym jest, że przy wymierzaniu doraźnych kar pan inżynier bardzo podniesionym tonem zwracał uwagi, między innymi zrywał ceraty ze stolików, firany z okien itp. a nawet wyciągał z kątów stare obuwia, w jednej z piwiarń rozbił szklaną reklamę, narażając tymsamym właścicieli na straty. Nikt nie sprzeciwia się samej ilustracji można było karać, lecz nie niszczyć dobra osobistego poszczególnego obywatela. Społeczeństwo kupieckie podobnym postępowaniem i wymierzaniem tak wysokich kar doraźnych w dzisiejszych ciężkich czasach jest bardzo rozgoryczone.

KRONIKA ŁASKU

Występy teatru. We wtorek, dnia 16 bm. wystawi w sali kina „Luna" teatr z Krakowa nową inscenizację „Potopu" Henryka Sienkiewicza.

Sześć lat więzienia za pobicie. Sąd okręgowy w Łodzi, na sesji wyjazdowej w Łasku, skazał Jana Rungego i Soleckiego — pierwszego na 6, drugiego na 2 i pół roku więzienia, za pobicie, które spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała i utratę zdrowia poszkodowanego.

Za obrazę narodu polskiego. W ubiegłym tygodniu zasiadła na ławie oskarżonych Żydówka Bajla Desalówna, oskarżona o lżenie narodu polskiego. Bezczelną Żydówkę skazano na 6 miesięcy aresztu.

I jeszcze u Żyda. P. Stanisława Renkowska i Wanda Rybińska odwiedzały żydowskie składy galanterii, mimo, że w Łasku są składy galanteryjne polskie.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24. 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Oświadczenie

W związku z notatką w „Nowym Kurierze" pt. „p. Jóźwiak rezygnuje?" donosimy, że treść notatki tej jest **zwykłym** manewrem konkurencyjnym browarów, znajdujących się w posiadaniu **obcych.** Browary te wszelkimi sposobami starają się **nie** dopuścić, aby polska placówka przemysłowa jakim jest Browar Związkowy (dawn. Browary Huggera) istniała, uważając Wielkopolskę jako swoją kolonię do wyłącznej eksploatacji. W odpowiedzi żąda polski restaurator i konsument **polskiego piwa.**

Chrześcijański Związek Restauratorów na Wojew. Poznańskie

(—) Piossek, wiceprezes. (—) Brencz, sekretarz.

Pg 25 394-11,3

KURSY SAMOCHODOWE FR. JURKOWSKI · POZNAŃ DĄBROWSKIEGO 79 · TEL. 78-80

dg 22 201/

Drzewka i krzewy
owocowe ozdobne iglaste i róże
w wielkim wyborze polecają
Szkółki drzew
A. i J. Jeske
Jelonek, poczta Suchylas pow. Poznań, telefon 3
Cenniki na żądanie!

Pg 24 994-10,37

STENOTYPISTKA
w języku polskim z dobrego domu, inteligentna **poszukiwana** przez przedsiębiorstwo handlowe, w Łodzi. Oferty pod „104" „Orędownik" Łódź.
n 39869

Surówki (metkale) zwykłe i bielone, **prześcieradłowe** pościelowe w kraty, wyrabia
Chrześcijańska Tkalnia Mechaniczna
„Janiszewice" wł. A. Szwajdler, Zduńska Wola Janiszewice, Skr. pocztowa 54

„Iskra" — baterje — — anody —
A. PIECHOCKI, POZNAŃ.

Guziki i klamry
galalitowe i drewniane fantazyjne w najmodniejszych wzorach kolorach poleca
Fabryka guzików i klamr „BUTONIA"
wł. Antoni Chrzanowski, Łódź, Piotrkowska 202, tel. 135-97
n 38 389

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n [illegible], d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY - PARCELE

Drzwi
okna wszelkie inne prace stolarskie solidnie tanio Młyny Tartaki, Dębienko, poczta Stęszew, tel. 6. zd 75 015

Drzewo
budowlane korzystnie dostarczają Młyny i Tartaki Dębienko, poczta Stęszew, tel. 6. zd 75 014

Sześć
parcel Starołęce 6 000 m² lub oddzielnie po 1 000 m 800,— parcela Poznań, Szamotulska 26, Zieliński. zd 76 633

Dom
piętrowy z ogrodem i chlewami sprzedam, cena 13.000 Maleszka Rawicz, ul. Zielona 3. zd 79 393

Sprzedam
domek 1 morgę ogrodu, cena 1 500,— zł. Osiedle Przeźmierowo, pow. Poznań, Ed. Skierecki. zd 80 007

Dom
nowy piętrowy, morga ogrodu bez stempli, powodu wyjazdu sprzedam tanio 7 500. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 80 308

6. OŻENKI

Sierżant
lat 30, szuka panny z gotówką, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 079

Kawaler
lat 24, na stałej posadzie pragnie poznać tą drogą panią celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 157

Wdowiec
bezdzietny, lat 49, posiadający dom poszukuje panny, wdówki gotówka 8 000,— zł. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 068

Panna
lat 22, gotówki 4 000,— szuka urzędnika lub sierżanta, celu matrymonialnym. Oferty Orędownik Poznań zd 80 078

7. SPRZEDAŻE

Stolarnię
dobrze zaprowadzoną, rynek z powodu choroby sprzedam lub wydzierżawię. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Miłosław. zd 78 874

Kolonialkę
w Poznaniu dobrze zaprowadzoną przy ruchliwej ulicy z towarem, maglem, przyległym mieszkaniem na sprzedaż. Adres Orędownik, Poznań zd 80 248

Mleczarnię ręczną
w pełnym biegu tanio sprzedam. Piotrowiak, skład kolonialny, — Zacharzew, droga Raszkowska 4 pow. Ostrów. zd 79 691

Skład
kolonialny ruchliwym mieście zaraz do nabycia gotówki 1 500 do 2 000,— z towarem. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 79 690

Okazja
skład towarów krótkich normalnie prosperujący ruchliwa ulica Poznania sprzedam, potrzeba 6 tys. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 643

1 000 samochodów
rozebranych, używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 dg 22 194/5

Zakład
fryzjerski z mieszkaniem dzierżawa 45,— cena 500,— Adres Orędownik, Poznań zd 80 179

Egzystencja
dla rzutkiego fachowca. Drogeria, Poznań, centrum bez konkurencji korzystnie sprzedam. Zgłoszenia reflektantów Orędownik, Poznań zd 80 233

Jadłodajnię
przy St. Rynku, dobrze prosperującą, przy Starym Rynku sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 80 351

Kuźnia
6 mórg roli, dużej wsi kościelnej zaraz na sprzedaż. Cecylia Wenclowna, Bilewo, pow. Kościan. zd 80 114

Skład
kolonialny, towarem, mieszkaniem, 2 × pok., dobrze zaprowadzony, najruchliwszej ulicy Poznania. Wskaże Orędownik, Poznań zd 80 134

Piekarnia
piec rurkowy, dzierżawa 60,— zł przejęcie 2 000,— wprost właściciela. Wojtkowski, Poznań, ul. Kwiatowa 5 — 2. zd 80 220

Restauracja
koncesja, urządzeniem, bilardem, centrum Poznania z powodu choroby, cena 2 000,— Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 80 219

Prywatne
54 ziemia dobra, las, łąka, jezioro inwentarzem sprzedam. Staśkowiak, Baranówko, poczta Mosina pow. Śrem. zd 80 359

Zakład
fryzjerski damsko - męski zaprowadzony, bez długów, okolica Jeżyce tanio, powód wyjazd. — Oferty Orędownik, Poznań zd 80 176

10. MAJĄTKI

Majątków
ziemskich dla zdecydowanych nabywców poszukuję. — Łaskawe zgłoszenia Ciuk, Warszawa, Marszałkowska 113 — 30, telefon 266-48. ng 39 382

11. KUPNA

Gospodarstwo
około 25 mórg zabudowaniem — kierunek bliżej Poznania kupię, wpłacę 3 000,— proszę propozycje Adres Orędownik, Poznań zd 80 284

Gospodarstwo
15—25 morgowe, łąka, torf, lesista okolica kupi. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 381

Pea krem
CHRONI CERĘ PRZY MROZIE i ŚNIEGU
R. Barcikowski S. A. Poznań
ng 38 915/98

17. LOKALE

Lokale przemysłowe
większe, mniejsze, dużym podwórzem do wydzierżawienia. Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. ng 39 168

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
dobrze zaprowadzone od 1. 4. do zadzierżawienia. Józef Szalbierz, właściciel Strzałkowo, — powiat Września. zd 79 394

23. ROZMAITE

Jąkania
oraz wszelkich wad mowy i głosu oduczam radykalnie. Metoda własna i pewna. Dużo podziękowań od obarczonych oraz osób wybitnych. Na życzenie wyjeżdżam. Lange - Wnukowski, pedagog wymowy, Poznań, Dąbrowskiego 34, m. 15, pt. (dom ogrodowy) 5—7. zdg 79 194/5

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Uczeń
piekarsko-cukierniczy, uczciwy — pracowity, starszym wieku — prowincji poszukuje miejsca od zaraz. Agentura Orędownika — Chodzież. n 39 776

1 000,—
kaucji dam za posadę inkasenta lub tp. Wojtkowiak, Stobnica, poczta Obrzycko. zd 80 119

Pracownik
fabryczny poszukuje posady stróża, woźnego, rozwoziciela wszelkich artykułów złoży kaucję. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 80 186

Fryzjerka
szuka posady zaraz najchętniej na Łazarzu przy Marsz. Focha, gdyż ma dużo klientów. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 218

Młynarz
kawaler obeznany motorami gazowymi poszukuje posady zaraz lub później. Agentura Orędownika, Września pod 24. n 39 938

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebna
uczennica do sklepu galanteryjnego. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 39 728

Kominiarskiego
czeladnika pomocnika poszukuje zaraz. Zakład Kominiarski Beresteczko — Wołyń. n 39 936.

Zastępcy
powiatowi, odwiedzający drogerie, fryzjerów, otrzymać mogą wyłączne zastępstwo artykułów masowych. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 79 522

Pomocnik
krawiecki na konfekcję męską potrzebny, Kędziora, Poznań. — Wodna 4, 1 ptr. zd 80 377

Uwaga
posiadaczowi zł 300,— dam możność stałego, dobrego zarobkowania. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 156

Służąca
uczciwa, pracowita, zręczna, dobrymi świadectwami, gotowaniem potrzebna zaraz. Zgłoszenia Politowiczowa, Poznań, Chwaliszewo 58/59 — 18. zd 80 151

Kawa
Riorita, Łódź, Ogrodowa 9, poszukuje agentów, przedstawicieli stały zarobek zapewniony, wymagana gwarancja na towar. zd 80 150

Fryzjerska
uczenica mająca zamiłowanie do danego zawodu potrzebna. Poznań, Woźna 16, Cybulski, mistrz fryzjerski. zd 80 165

Ogrodnik
warzywnik dzielny kawaler zaraz potrzebny. Zgłoszenia tylko osobiste. Zgłoszenia Z. Niewiada, Luboń, Fabryczna 35. zd 80 221

Pomocnik
krawiecki potrzebny od zaraz. — Zgłoszenia St. Błaszczyk, Stęszew. n 39 935

Mechanik-
ślusarz znający się na motocyklach (spawanin) potrzebny. — Czerniak, Poznań, Dąbrowskiego 7. zd 80 243

Wspólniczkę
lub wspólnika z małą gotówką, pieczywa, kawiarni poszukuje. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 80 240

Stała
lekka posada dla osoby z gotówką 200—500,— złotych. Wytwórnia spożywcza. Oferty Orędownik Poznań zd 80 232

Potrzebna
początkująca biurowa. Gwarancji 300,— zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 325

Krawiec
na spodnie miarowe może się zgłosić. Głowacki, Poznań, Dąbrowskiego 25 a. zd 80 269

29. ROZRYWKA

Głośnik — Polton detektorowy 9,00
aparaty detektorowe z kryształkami 2,25, słuchawki prima 5,50
Radioodbiorniki nagrodzone złotym medalem na 18 mies. spłaty. Pożyczki Państwowe 100 za 100,— Asygnaty Kredyt
Centrum - Kamiński
Poznań, Stary Rynek 13/14.
Ng 38 849/50

Radioodbiorniki
bateryjne Philipsa. Spłaty do 15 miesięcy. Ilustrowane prospekty bezpłatnie. Radioekspert, Śniadeckich 1, telefon 64-44.
P 25 133-54,24

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 17 marca.

6,30 audycje poranne; **11,30** audycja dla szkół: a) „Wykluło się kurczątko" — pogadanka; b) muzyka — płyty; **11,57** sygnał czasu; **12,40** dziennik południowy; **12,50** „Umiejętność robienia zakupów" — pogadanka (z Katowic; **15,00** wiadomości gospodarcze; **16,10** „nad albumem znaczków pocztowych" — dialog — dla dzieci starszych (z Poznania) **16,25** „Tysiąc i jedna noc" suita Sergiusza Bortkiewicza w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego — ze Lwowa; **17,00** „Kampania Inflancka Marszałka Śmigłego-Rydza" — odczyt; **17,15** koncert solistów. Wykonawcy: Marek Bauer (skrzypce) — Lwów Marceli Kaufler (tenor) — Kraków. Akomp. we Lwowie: Tadeusz Seredyński. Akomp. w Krakowie: Bolesław Wallek-Walewski; **17,50** „Rozmowa z Elizą Orzeszkową" (wywiad fikcyjny); **18,00** pogadanka aktualna; **18,10** „Robotnice ćwiczą" — pogadanka **18,50** „Nowe rośliny pastewne" — pogadanka (Katowice i Łódź nadają aud. lok.); **19,00** audycja pt. „Cnota żołnierska" — oprac. kpt. Adama Kowalskiego; **20,35** chwila Biura Studiów; **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna; **21,00** „Opowieść o Chopinie" — wieczór XII: „W zamkach Szkocji", w opracowaniu Witolda Hulewicza, Przy fortep. Józef Śmidowicz; **21,45** Gabriel Faure: Kwartet fortepianowy g-moll, op. 45; **22,20** „Śpiewy Mickiewicza i Filaretów" — audycja muzyczna (ze Lwowa).

KRAJOWE

Środa, 17 marca.

Warszawa — **12,03** muzyka operowa (płyty); **15,15** trio Polskiego Radia; **19,25** mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; **22,40** muzyka lekka — płyty.

Warszawa II — **13,10** aud. próbna. Program wg. zapowiedzi.

Lwów — **12,03** koncert solistów — płyty; **14,30** muzyka lekka z płyt; **15,30** lwowskie wiadomości bieżące; **15,35** Feliks Mendelsohn: „Hebrydy" — uwertura (dyr. Ganz) — płyty; **15,45** skrzynka techniczna; **15,55** A. Rubinstein: Melodie (Lond. Jazz symf); **16,05** ukl. Scotta: Rapsodia (Lond. Jazz symf.); **18,20** Ludwik v. Beethoven — płyty; **18,40** skrzynka ogólna; **19,25** trans. „Ze świata pracy"; **19,40** koncert utworów Haendla i Bacha (do Krakowa). Wykonawcy: orkiestra smyczkowa Konserwatorium P. T. M. pod dyr. dr Adama Sołtysa i Eugenia Zarzycka — mezzosopran. Przy fortepianie Tadeusz Seredyński; **20,20** Józef Mayen: dialog pt. „Pochwała banalności" (z cyklu „Dialogi niedobranej pary" (do Krakowa); **22,40** melodie taneczne na płytach.

Wilno — **12,03** utwory Ludwika van Beethovena — płyty; **13,00** muzyka popularna — płyty; **15,25** życie kulturalne miasta i prowincji; **15,30** codzienny odcinek powieściowy; **15,45** z operetek Pawła Abrahama — płyty; **18,20** skrzynka ogólna — listy słuchaczów; **18,30** wspomnienia i dokumenty: „Przywilej Króla Zygmunta Augusta" (1569); **18,40** wspomnienia — płyty; **19,25** wyjątki z op. „Walkiria" Wagnera — płyty; **22,40** „W hiszpańskim rytmie" — płyty.

Toruń — **12,03** poranek symfoniczny — płyty; **13,00** melodia za melodią — płyty; **15,35** wiadomości społeczne; **15,40** rytmy taneczne — płyty; **16,00** „Wojsko a pomoc zimowa dla bezrobotnych" pog.; **18,20** pogadanka społeczna: Chwilka poświęcona radiofonizacji szkół powszechnych; **18,25** „Haydn i Mozart" — płyty; **19,25** fortepian i śpiew. Utwory kompozytorów polskich — w wyk. Zofji Rogówskiej-Żukowskiej fortepian i akompaniament oraz Franciszki Raczyńskiej — śpiew; **20,00** „Pogodna muzyczka" — płyty; **22,40** tańce i piosenki — płyty.

Katowice — **12,03** fragmenty z oper Ryszarda Wagnera — płyty; **13,00** koncert życzeń; **13,15** koncert popularny — płyty; **13,58** wiadomości giełdowe; **15,35** życie kulturalne Śląska; **15,40** Fr. Schubert: V symfonia B-dur — w wykonaniu orkiestry Filharmonii Berlińskiej — płyty; **18,20** „Prasa młodzieżowa" — odczyt; **18,35** najpiękniejszy kontralt — Marian Anderson — płyty; **18,50** „Bez organizacji niema na Śląsku rolników" — pogadanka; **19,25** pieśni w wykonaniu Jadwigi Liewelyn-Jareckiej, Tadeusz Jarecki — akompaniament; **19,40** „Największa szarża polskiej jazdy" — odczyt; **19,50** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos"...; **22,40** muz. salonowa z płyt.

Kraków — **12,03** muzyka kameralna — płyty; **14,00** lokalne wiadomości gospodarcze; **14,05** koncert popularny — płyty; **15,30** piosenki — płyty; **16,05** wiadomości z dnia; **18,20** utwory Klaudiusa Debussy'ego — płyty; **19,25** transmisja „Ze świata pracy" — audycja ze Lwowa; **19,40** koncert utworów Haendla i Bacha w wyk. E. Zarzyckiej (mezzosopran) i orkiestry smyczkowej Konserw. P. T. M. pod dyr. A. Sołtysa (ze Lwowa; **20,20** dialog Józefa Mayena pt. „Pochwała banalności (z cyklu „Dialogi niedobranej pary" — ze Lwowa); **22,40** muzyka z płyt.

Łódź — **12,03** muzyka operowa — płyty z Warszawy; **13,00** „Coś dla każdego" — płyta za płytą; **14,57** łódzkie wiadomości giełdowe **15,40** pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej; **15,55** muzyka lekka — płyty (orkiestra); **18,20** „Literatura przez mikrofon dla wszystkich"; **18,35** piosenki żołnierskie i ludowe — płyty; **19,25** „To i owo" — płyty **19,45** „Życie m. Łodzi" — felieton pt. „Życie kulturalne Łodzi"; **20,00** muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Władysława Krajkowskiego (tr. z rest. „Roma" w Łodzi; **22,40** muzyka z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

15,55 Budapeszt. „Turandot" op. Pucciniego, tr. z opery.
16,00 Königswsh. Koncert popołudniowy.
17,45 Radio Paris. Muzyka kameralna.
18,00 Monachium. Wesołe popołudnie.
19,00 Londyn Reg. Koncert wieczorny (utwory Schuberta i in). **19,15 Wiedeń.** Koncert symfoniczny Mikołaj Orłow — fortepian); **Ryga.** „Marcin skrzypek" opt. Offenbacha. **Berlin.** Muzyka rozrywkowa.
20,00 Bruksela flam. Sonaty Brahmsa i Schumanna. **Kopenhaga.** Melodie operetkowe.
20,05 Oslo. Pieśni murzyńskie. **20,35 Radio Romania.** Utwory Faurego; **20,45 Sztutgart.** Wieczór Szubertowski. **Hamburg.** Muz. skandynawska. **Lipsk.** Koncert symfoniczny.
21,00 Kopenhaga. Suita nr. 2 D-dur Bacha. **Mediolan.** „Parcival" op. Wagnera. **Rzym.** Koncert symfoniczny. **Sztokholm.** Koncert na skrzypce i orkiestrę Brahmsa. **21,15 Droitwich.** „Doktor Faust" poemat Busoniego; **21,30 Lille.** Muzyka irlandzka. **21,45 Radio Paris.** La Bearnaise, op. Messagera
22,00 Lille. Koncert z udz. sol. **22,20. Rzym.** Wesołe melodie. **22,30 Kopenhaga.** Koncert kameralny. **Monachium.** Wieczór solistów. **Paris PTT.** Muzyka kameralna. **23,00 Monachium.** Koncert nocny **23,30 Poste Parisien.** Muzyka lekka. **23,40 Tuluza.** Melodie operowe.
24,00 Frankfurt i Sztutgart. Koncert nocny z płyt. **Tuluza.** Muzyka wiedeńska, arie operetkowe i marsze.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

W pajęczej SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

111)

— Nie ma go — stwierdził prawie głośno, odejmując szkła od oczu. — Poczekamy na drugą partię, ale na wszelki wypadek należy się przygotować.

To rzekłszy, wyjął z innej kieszeni niewielki pistolet, przypominający swoją budową, a zapewne i działaniem, rakietnicę. Różnica jednak pomiędzy tym pistoletem a powszechnie używanymi rakietnicami polegała na tym, że pistolet tego młodzieńca wyrzucał ładunek nie przy pomocy prochu, lecz sprężonym powietrzem. Była to więc, ściśle mówiąc, mała wiatrówka, o szerokiej choć krótkiej lufie.

Obejrzawszy dokładnie swój pistolet, ów jegomość wsunął w jego lufkę jakiś niewielki, lekki przedmiot.

— Trzeba być w pogotowiu — mruknął, nie chowając już pistoletu.

Na gwizdek dozorcy więźniowie ustawili się rzędem i szybko zniknęli na schodach, wiodących do więziennego budynku. Za chwilę ukazała się nowa partia.

Nasz obserwator przyłożył znów lornetkę do oczu i wkrótce uśmiech szczerego zadowolenia rozjaśnił mu oblicze. Pomiędzy długim sznurem wychodzących aresztantów dostrzegł kogoś, kto od początku był jedynym objektem jego gorliwych obserwacyj.

— Jest... jest — szepnął, zacierając ręce z zadowolenia. — Teraz tylko trzeba otworzyć okno, odmierzyć na oko odległość, uchwycić odpowiedni moment i posłać grypsik... Przypuszczam, że nasz stary nie zapomniał o tych wszystkich, już z góry umówionych sposobach niesienia sobie nawzajem pomocy na wypadek przymknięcia któregokolwiek z nas — myślał głośno. — O, nawet często spogląda ukradkiem w moją stronę — uśmiechnął się.

Ukończywszy wstępne przygotowania, czekał niecierpliwie na stosowną chwilę. W pewnym momencie, gdy strażnik odwrócił głowę w przeciwną stronę, młodzieniec wycelował swoim pistoletem i pocisnął cyngiel.

Rozległ się krótki, niezbyt donośny trzask i z szerokiej lufy pistoletu wyleciał niewielki ładunek i zatoczywszy łuk w powietrzu, po nad ulicą, upadł na więzienny dziedziniec, w niewielkiej odległości od starszego, łysego więźnia.

Jednakże ta dziwna przesyłka nie od razu została podjęta przez tamtego. Musiał jeszcze uczynić dwa okrążenia, aby skorzystawszy z nieuwagi dozorcy, schylić się szybko i ukryć ten niewielki przedmiot w ustach.

— A więc na dziś skończone — pomyślał lokator pokoju nr 27. — Stary musi przeczytać gryps i dopiero jutro udzieli mi odpowiedzi. Ciekaw jestem, czy spodoba mu się mój plan i czy zechce go akceptować...

Zdziwił się jednak, gdy wkrótce potem przyłożywszy lornetkę do oczu, zauważył, że stary więzień daje mu złożonymi na plecach rękami jakieś znaki.

— Hm... to dziwne — mruknął. — Czyżby wymyślił coś tak rewelacyjnego, że z góry już odrzuca mój projekt, choć jeszcze nie przeczytał grypsu?... Ano, zobaczymy...

Musiał jednakże czekać aż więźniowie uczynią jeszcze jedno okrążenie dziedzińca. Kiedy stary więzień odwrócił się plecami do okna hotelu, nasz obserwator w skupieniu odczytywał wyrazy, jakie tamten podawał mu przy pomocy odpowiedniego układu palców.

Znaczenia pierwszych kilku wyrazów nie mógł zrozumieć. Dopiero za następnym okrążeniem pojął ich treść co do istotnych zamiarów swojego szefa.

— Hm... to ciekawe — począł monologować, przechadzając się po pokoju, kiedy więźniowie zniknęli z powrotem w białym budynku. — Tego się nie spodziewałem. Nie przypuszczam jednak, aby rezygnacja miała do tego stopnia zawładnąć starym Wajnrybem. Hm... Burski... narzeczona... Ano, postaramy się o wszystko wywiedzieć. To naprawdę dziwne, aby nasz stary dał się nakryć jakiemuś inżynierkowi... Hm... pomścić... można, dlaczego nie, ale stary zbaraniał do szczętu, jeśli sądzi, że tak jak on chce ograniczę się tylko do tego. Nie, muszę go wyprowadzić z tych przeklętych murów, inaczej będzie dyndał. Przypuszczam, że stary Wajnryb, przeczytawszy mój grypsik, nabierze innego ducha i da mi jutro odpowiedź, jakiej się spodziewam. Tymczasem jednak trzeba pomyśleć o tej zemście. Trzeba wykombinować coś oryginalnego. Brzydzę się ordynarną robotą. Musi to być coś w lepszym stylu, he, he, he... — zaśmiał się, ukazując dwa rzędy zdrowych i białych zębów.

Położył się na kozetce i paląc jednego papierosa za drugim, rozmyślał intensywnie. Około południa zerwał się olśniony wspaniałym, jak określił, pomysłem. Zarzucił płaszcz na ramiona i szybko opuścił hotel.

— Tak, to będzie wspaniałe, romantyczne i w dobrym stylu — cieszył się, zdążając pieszo w stronę śródmieścia. — Teraz zamówię kwiaty, a wieczorem przygotuję resztę... Uszczęśliwię starego, o ile uda mi go się uratować...

Tak monologując w myślach, znalazł się na Marszałkowskiej i skręcił do jednej z większych kwiaciarń. Nie zapomniał jednak przed tym obejrzeć się przezornie dokoła.

Uśmiech szczęścia

Kiedy w kilka dni po pierwszych odwiedzinach rannej policjantki Haczewski wszedł na szpitalną salę, zastał przy łóżku Janki młodego lekarza, który przywitał go bardziej serdecznie niż dotychczas.

— No, panie inżynierze, — rzekł — dziś dopiero mogę panu zwiastować radosną nowinę, a mianowicie, że kryzys choroby mojej sympatycznej pacjentki minął już bezpowrotnie. Dotychczas nie mówiłem tego wprawdzie państwu, ale mieliśmy tutaj wszyscy dość poważne obawy.

— Dziękuję... bardzo dziękuję — odpowiedział Haczewski, ściskając wylewnie dłoń lekarza.

— Niedobry pan jest, panie doktorze — nadąsała się Horzelska. — Ilekroć zapytywałam pana o stan mojego zdrowia, zawsze pan mnie zapewniał, że nie ma najmniejszych obaw. Tymczasem było inaczej...

— Czyż miałem panią martwić wtedy, gdy wiele zależało od pani dobrego samopoczucia? Pani wie zresztą, że my jedynie dopomagamy organizmowi do przezwyciężenia choroby. Wyzdrowienie zależało w pierwszym rzędzie od pani i dlatego utrzymując panią w nieświadomości istotnego stanu rzeczy, staraliśmy się podnosić panią na duchu... Zresztą mam nadzieję, że panna Janina wybaczy mi z czasem to niewielkie, a co ważniejsze, nieszkodliwe kłamstewko — uśmiechnął się i pożegnawszy obydwoje, odszedł do swoich codziennych zajęć.

Młodzi pozostali sami. Janka siedziała już na łóżku, a jej lekko zaróżowiona twarzyczka świadczyła, że istotnie wszelkie niebezpieczeństwo minęło i zbliża się okres rekonwalescencji. Ludwik, przyglądając jej się teraz, odnajdywał w tej dziewczynie coraz to nowe wdzięki. Była nie tylko młoda i piękna, ale miała zarazem w sobie coś, czego nie dało się określić słowami, a co chwytało za serce. Każdy jej ruch, każdy gest czy skurcz twarzy był dziwnie z harmonizowany z każdą postacią Horzelskiej. Widywana dotąd w mundurze policjantki, teraz dopiero mogła wystąpić w swej całej czarującej kobiecości. Biały, szpitalny płaszcz podnosił jej gładką, nieskażoną cerę.

Ludwik usiadł obok łóżka i przemówił szeptem, nie chcąc, aby ich rozmowę słyszały inne chore.

— Może pani nie zechce uwierzyć, panno Janko, ale te uczucia, jakie przeżyłem przed chwilą, bezpośrednio po ostatnim oświadczeniu lekarza, na długo pozostaną we mnie. Czuję się jakby odrodzonym, skoro ten straszny ciężar zleciał mi z serca.

— Doprawdy? — spojrzała mu w oczy z dziecięcą przekorą.

— Czy pani może wątpić? — szepnął gorąco, z wyrzutem.

— A co byłoby, gdybym umarła?... przecież to tak łatwo mogło nastąpić...

— Nie wolno pani tak mówić! — żachnął się. — Nie wolno...

— Nikt by przecież po mnie nie płakał; nie mam nikogo — prowokowała go z kobiecą zalotnością.

— Czy mam pani natychmiast wszystko wyznać?... — zapytał i oczy rozpaliły mu się dziwnym żarem. — Czy mam się zakląć, że bez pani życie straciłoby dla mnie nie tylko swój urok, ale i wszelki sens? — zapalał się, chwytając ją za rękę.

— Nie, nie — zaprzeczyła, widząc, że Ludwik gotów w tej chwili paść przed nią na kolana. — Niech się pan uspokoi... ja proszę...

— Ale pani mi wierzy? — zapytał po chwili, zatrzymując na Jance wymowne, rozkochane spojrzenie.

— Wierzę — szepnęła i nakryła oczy powiekami.

Umilkli. Po głowie każdego z nich snuły się dziwne, nieznane im dawniej myśli. Rozumieli się przecież nawzajem, a jednak coś nie pozwalało im mówić szczerze, bez żenady i osłonek tak zwanego konwenansu. Myśli ich i gorące, serdeczne uczucia zespalały się, choć brak im było wymownego uzewnętrznienia. Zresztą, czyż mogły rozśpiewać się ich gorące, wezbrane kochaniem serca wśród atmosfery szpitalnej sali?

— Jak bardzo pragnąłbym, aby pani opuściła już szpital — powiedział wreszcie Ludwik, ocknąwszy się z zadumy.

— I ja pragnęłabym tego — odpowiedziała Horzelska. — Tyle pracy czeka na mnie i to nie tylko nowej, ale i tamtej, niewykończonej.

— Jakto, więc pani naprawdę zamierza wrócić do tej samej służby? — zdziwił się Haczewski. — Nie, pani żartuje...

Młody człowiek nie domyślał się, że Horzelska tym razem rozmyślnie potrąciła o ten temat, aby usłyszeć zaprzeczenia Ludwika i jego plany na najbliższą przyszłość.

— Przypominam sobie, że mówiłam już panu, iż zmusza mnie do tego konieczność. Nie mogę przecież pozostać na bruku, bez środków na utrzymanie — powiedziała z pozornym spokojem.

— Ale ja przecież zapewniam panią, że sprawę tę biorę całkowicie na siebie. Zresztą nie mówmy o tym, skoro nie można powiedzieć wszystkiego — dodał dwuznacznie.

— A co by pan chciał powiedzieć? — zmrużyła filuternie powieki i przekręciając główkę na bok, spojrzała w oczy Haczewskiemu.

— Co ja chciałbym pani powiedzieć... — powtórzył jej pytanie. — Powinna się panu domyślać. Chciałbym mówić długo... długo, ale cóż, tutaj nie można...

— To może choć trochę — nastawała.

— Że chciałbym być zawsze blisko pani... że...

— Że?...

— Że kocham panią — szepnął, pochylając jej się do ucha.

Roześmiana twarzyczka Janki spoważniała. Dziewczyna nakryła oczy powiekami, a jej lekko zaróżowione policzki zakwitły świeżym szkarłatem.

— Czy sprawiłem pani tym przykrość? — zatroszczył się, pragnąc równocześnie przerwać to kłopotliwe milczenie.

— Nie... bynajmniej... tlko, tylko, że i ja nie mogę powiedzieć pani tutaj tego wszystkiego, co chciałabym...

— Szkoda — westchnął.

— Pan mieszka w Poznaniu, prawda? — zmieniła nagle temat rozmowy.

— Tak.

— To bardzo ładne miasto. Dawno tam nie byłam. Jeśli wybiorcę się tam kiedyś, to postaram się pana odwiedzić... Pan jest dla mnie tak dobry...

— A może zechciałaby pani wybrać się tam zaraz, na okres rekonwalescencji? — zaproponował. — Zamieszkałaby pani u panny Próchnickiej. Zostaniecie przyjaciółkami... Przecież ona wraz z Burskim tak wiele pani zawdzięczają...

— Byli obydwoje u mnie wczoraj. Bardzo się troszczą o mnie. Panna Jadwiga przysyła mi codzień jakieś smakołyki. Naprawdę pokochałam ją bardzo. Bo wie pan, że ile razy patrzę na nią i przypominam sobie jej straszne przeżycia, to widzę w niej moją siostrę. Jest nawet do niej podobna. Tylko dziwne, że te wspomnienia nie są dla mnie przykre, jakby się mogło wydawać. Wyobrażam sobie bowiem, że nie tylko pomściłam krzywdę mej siostry, ale że panna Jadwiga jest zarazem uosobieniem tamtej. Zdaje mi się po prostu, że uratowałam moją siostrę i dlatego kocham ją jeszcze bardziej. Pan Stanisław jest również niezwykle sympatycznym człowiekiem. Dobrali się i... i zazdroszczę im...

— Czego? — zapytał zdziwiony nieco Ludwik.

— Czego?... Czy ja wiem... Zazdroszczę im tego szczęścia, jakie po tylu tragicznych przejściach uśmiechnęło się do nich. Bo czyż to nie jest szczęściem żyć wzajemnie dla siebie, obdarzać się zaufaniem i mieć to głębokie przeświadczenie, że nie jest się samotną, rzuconą na burzliwą falę życiowych zawodów?... Może źle się wyraziłam, mówiąc, że im zazdroszczę. Nie znaczy to bowiem, abym pragnęła uszczknąć coś z ich szczęścia.. nie, tylko... tylko chciałabym tak samo... Zresztą po co ja to wygaduję — zmitygowała się, nie chcąc być źle zrozumianą przez Haczewskiego.

Ale Ludwik zbyt dobrze zrozumiał słowa Horzelskiej, aby potrzebował jakichś bliższych wyjaśnień. Przekonał się już bowiem dostatecznie, że nie tylko nie jest jej obcym, ale w sercu tej biednej dziewczyny rozbudziło się płomienne uczucie dla niego. Nie znosił krętych dróg do znanego celu, a jednak i on nie mógł głośno i szczerze wypowiedzieć wszystkiego. Już ta sama świadomość, że szczere, gorące wyrazy prawdziwego wyznania i jej wiszą na wargach i czekają tylko sposobnej chwili, aby spłynąć rozkosznym szeptem, napełniała go szczęściem.

Jakże innych doznawał uczuć teraz, kiedy minęły bezpowrotnie chwile ustawicznego lęku, długie godziny bezsennych dni i nocy, kiedy czuł przedsmak tego niepojętego szczęścia, jakie czekało go przy boku tej umiłowanej nade wszystko kobiety. Oto miał przed sobą teraz wprawdzie chorą jeszcze, ale rwącą się do życia dziewczynę i mógł spragnione oczy napawać do syta jej widokiem...

Nie mogąc wypowiedzieć tego wszystkiego co czuł, wolał milczeć, byleby tylko patrzeć w te cudne, promienne oczy i obraz ich pieścić w głębi wezbranego uczuciem serca.

Niestety, chwile, spędzone wśród szczęścia, płyną zbyt szybko i Ludwik wkrótce musiał pożegnać Jankę. Jeszcze kilka serdecznych, gorących słów, kilka wymownych spojrzeń, miękki uścisk dłoni i Haczewski, pijany szczęściem, opuścił szpitalną salę.

Zatrzymał się w korytarzu, aby zebrać rozpierzchłe z nawału wrażeń myśli i zastanowić się nad tym wszystkim, co przeżywał przed chwilą. W głowie czuł zamęt. Tysiące myśli kłębiło mu się pod czaszką, a wszystkie one krzyczały tym wielkim szczęściem, jakie zawładnęło Ludwikiem niepodzielnie.

— Za trzy dni... za trzy dni Janka opuści szpital... Boże... Jak to jeszcze daleko — westchnął.

W radosnym zamyśleniu szedł wolno wzdłuż korytarza. Dochodząc do drzwi hallu, nie zauważył wychodzącego stamtąd młodzieńca. Oprzytomniał dopiero wtedy, gdy tamten uchwycił go za ramię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miłosne zaklęcia i upiorne tajemnice na banknotach

Najoryginalniejszy zbiór pieniędzy papierowych znajduje się w muzeum Banku Anglii

Bank Anglii posiada wielki zbiór banknotów, które dzięki swej oryginalności, czy to pod względem wykonania, czy też ciekawych kolei, jakie przechodziły, zwracają na siebie uwagę.

Do najciekawszych sztuk tego zbioru należy banknot pięciofuntowy, który pewien kapitan angielski otrzymał w roku 1856 w Kapsztadzie. Był on pokryty niezgrabnym, prawie nieczytelnym pismem. Po dłuższych usiłowaniach udało się kapitanowi odcyfrować treść tej wiadomości. Pewien marynarz donosił, że przed 6 laty

dostał się do niewoli wodza północno-afrykańskiego

proszą równocześnie o powiadomienie o tym swej rodziny, której adres dokładnie podawał. Kapitan po powrocie do Anglii natychmiast odszukał krewnych marynarza. Powiadomiono także władze angielskie, na skutek czego parę miesięcy później więziony marynarz odzyskał wolność. Banknot odbył, prawdopodobnie za pośrednictwem handlarzy arabskich, awanturniczą podróż z Północnej Afryki aż do jej południowego cyplu, by wreszcie dać wolność człowiekowi.

Zapisywanie banknotów było zresztą w swoim czasie zjawiskiem dość powszednim. Do ulubionych zapisków należało podawanie nazwiska i miejsca zamieszkania danego właściciela. Takich banknotów, zapisanych nazwiskami i dowcipnymi sentencjami, muzeum Banku Anglii posiada setki. Szczególnie też

zakochani lubili sławić na tych „biletach miłosnych" przymioty swojej uwielbianej.

Najczęściej używano do tych liścików miłosnych banknotów dziesięciofuntowych.

Taki też banknot puścił w obieg pewien zakochany młodzieniec w Birmingham. Po trzy- czy czteroletniej wędrówce po świecie banknot znowu wrócił do Anglii, gdzie wzbudził zainteresowanie pewnej młodej i bogatej wdówki, która go zwróciła „nadawcy". Młodzieniec w Birmingham nieomieszkał bowiem podać obok swych wynurzeń miłosnych także swój adres. Kiedy odebrał banknot z powrotem, zapomniał był już o swej dawnej miłości, ale za to zainteresował się tym więcej nową swoją znajomą. Banknot stał się pośrednikiem szczęśliwego małżeństwa.

Najmniejszy banknot, jaki kiedykolwiek wydrukowany

był w Anglii ma wartość zaledwie jednego penny. W roku 1800 bowiem powstał plan zastąpienia pieniędzy kruszcowych papierowymi. Plan ten nie został wprawdzie wykonany, ale próbne asygnaty skarbowe na jeden penny powędrowały do muzeum. Stanowią one największe przeciwieństwo banknotu, jaki kiedykolwiek został wydrukowany, mianowicie na jeden milion funtów, czyli według obecnego kursu na 26 milionów złotych. Istnieją z nich tylko cztery sztuki. Jedna jest własnością Banku Anglii, druga jest w posiadaniu banku Rotszyldów. Dwie pozostałe są w rękach czołowych finansistów angielskich. Ktoby chciał skraść jeden z tych cennych papierków, nie wiele miałby z tego pożytku.

Podrabiane sztuki zaliczają się oczywiście do najciekawszych obiektów zbiorów.

Najoryginalniejsze fałszerstwo

na tym polu wykryte zostało swego czasu przez kasjera pewnego banku amerykańskiego. Z nudów począł on pewnego razu oglądać podpisy na banknocie 10-dolarowym. Nagle zaczął sobie przecierać oczy. Na banknocie było wyraźnymi literami wydrukowane: „Banknot ten jest podrobiony, a kto go przyjmie, jest osłem". Banknot już przeszedł był przez niezliczoną ilość rąk, zanim odkryto oryginalny npais. Policji udało się wyśledzić wykonawcę banknotu w osobie pewnego malarza - artysty, który bronił się tym, że banknot wykonał jedynie dla swego osobistego rozweselenia się, i że napisem zwrócił uwagę na falsyfikat.

Najbardziej tajemniczym okazem muzeum jest tzw. banknot-upiór.

Siedem miesięcy po puszczeniu w obieg odnośnej emisji wykryto, że na jednym z banknotów, zamiast napisu „Bank of England" widniał napis „Bank of Irland". Dokładne dochodzenia wykazały, że banknot był niewątpliwie prawdziwy i wykonany w drukarni Banku Anglii. Lecz do dnia dzisiejszego nie potrafiono sobie wytłumaczyć, jakim cudem dostał się tam napis „Irland". Jest to prawdziwą zagadką, w jaki sposób znalazł się wyraz ten na płycie drukarskiej i jak to było możliwe, że omyłka ta uszła uwagi kontroli. Mimo najskrupulatniejszych dochodzeń nie zdołano też odnaleźć drugiego egzemplarza tego tajemniczego banknotu.

(W. i P.)

Bandyci ukryli się w kufrze samochodowym

Policja amerykańska ujęła „wroga publicznego Nr 1"

Policja amerykańska odniosła ostatnio głośne zwycięstwo nad wrogiem publicznym nr. 1, jak się to mówiło dotąd w Ameryce. Tym wrogiem publicznym jest niejaki Merle Vandenbush, mający na sumieniu wielką liczbę rabunków i napadów z bronią w ręku, a nawet zabójstw.

Dodać należy, że zwycięstwo to odniosły oddziały policji specjalnej t. zw. „G-men", przeznaczonej do walki z gangsterami.

Owemu Vandenbushowi udało się wymknąć z rąk policji w dniu 15 grudnia ub. r.

w czasie wielkiej bitwy na... karabiny maszynowe,

którą stoczono wtedy przed mieszkaniem głośnego gangstera, ówczesnego wroga nr. 1, niej. Brunette'a, którego przybocznym adiutantem był Merle Vandenbush.

Vandenbusha poszukiwano napróżno od 3 miesięcy, a on tym czasem nie przerywał swej „pracy".

Dopiero po napadzie na bank w miasteczku Katonah (stan N. Jorku), Vandenbush wpadł w ręce policji.

Włamał się on z 2-ma towarzyszami do banku w południe, gdy bank zamykano.

Wszystko się odbyło jak w scenariuszu filmowym.

Sześciu steroryzowanych urzędników banku musiało się położyć na posadzce twarzą ku wyjściu nawprost marmurowych schodów, a bandyci tym czasem zrabowali w prawie kilka sekund 300.000 dolarów.

Radio, cudowny ten wynalazek, przyszło jednak z pomocą policji. Nadano wiadomość, że trzech podejrzanych mężczyzn udało się autem w stronę North Castle.

Na szosach ustawiono niezwłocznie specjalne przeszkody dla samochodów.

Na jedną z nich natknęło się auto, w którym uciekał pewien młody człowiek, jadący rzekomo na... „schadzkę" z ukochaną.

Nie pomogły protesty młodzieńca lamentującego, że spóźni się na „randkę" i straci ukochaną kobietę. Auto zatrzymano.

Rewizja... Jeden z policjantów wpadł tymczasem na genialny pomysł: uniósł pokrywę z metalowego kufra, znajdującego się z tyłu samochodu i oto — oczom policjantów ukazali się

skuleni w kufrze dwaj pozostali bandyci

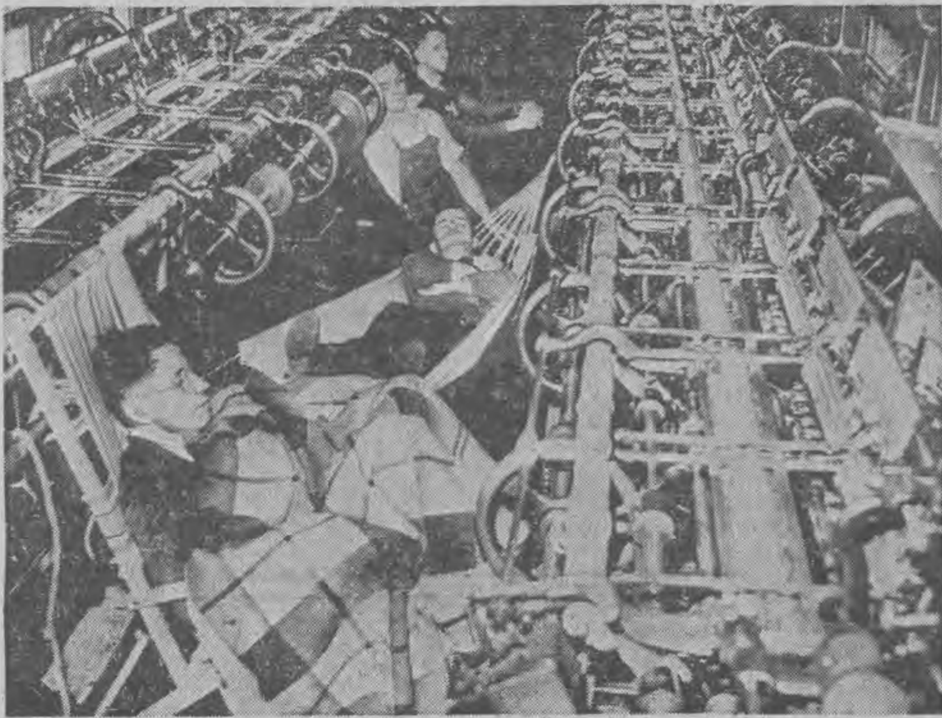
trzymający w rękach wielkie rewolwery para-belium.

Wyniki „polowania" okazały się świetne: wroga publicznego nr. 1 i jednego z jego adiutantów zdołano wreszcie ująć, wydobywając najpierw ich nogi a potym resztę ciała.

Współczesne dzieci

— Tatusiu, dlaczego pojąłeś mamusię za żonę?

— Co ty sobie synu łamiesz głowę nad tym?



STRAJKI OKUPACYJNE W AMERYCE
ogarnęły nie tylko przemysł samochodowy ale i inne gałęzie wytwórczości. Na zdjęciu widzimy robotników, okupujących wielką przędzalnię w miejscowości Reading w stanie Pennsylwania.

Amerykański „Sklep Pomocy Bożej"

Towary sprzedawane są ściśle po cenie fabrycznej

W mieście Waller, w stanie Teksas Ameryki Północnej, znajduje się oryginalny sklep, nazywa się on „Sklep Pomocy Bożej". Towary są w nim sprzedawane ściśle po cenie fabrycznej, bez żadnego zysku. Koło drzwi znajduje się napis objaśniający tę zasadę i dodający, że klienci mogą składać dowolnej wysokości składki na utrzymanie sklepu i jego właściciela. Na pozór niepraktyczny ten pomysł funkcjonuje jednak dobrze, już od 22 lat. Publiczność wierzy w uczciwość właściciela, który naprawdę nie dodaje do cen żadnego zysku, i składa do skarbonki składki, które wystarczają na utrzymanie sklepu. Niektórzy nie dają nic, ale hojność innych wynagradza to, tak, że w sumie właściciel sklepu nie ma się gorzej, niż gdyby handlował zwykłym systemem, a za to żaden z jego klientów nie może powiedzieć, że jest wyzyskiwaczem, co stanowi o dużej popularności sklepu.

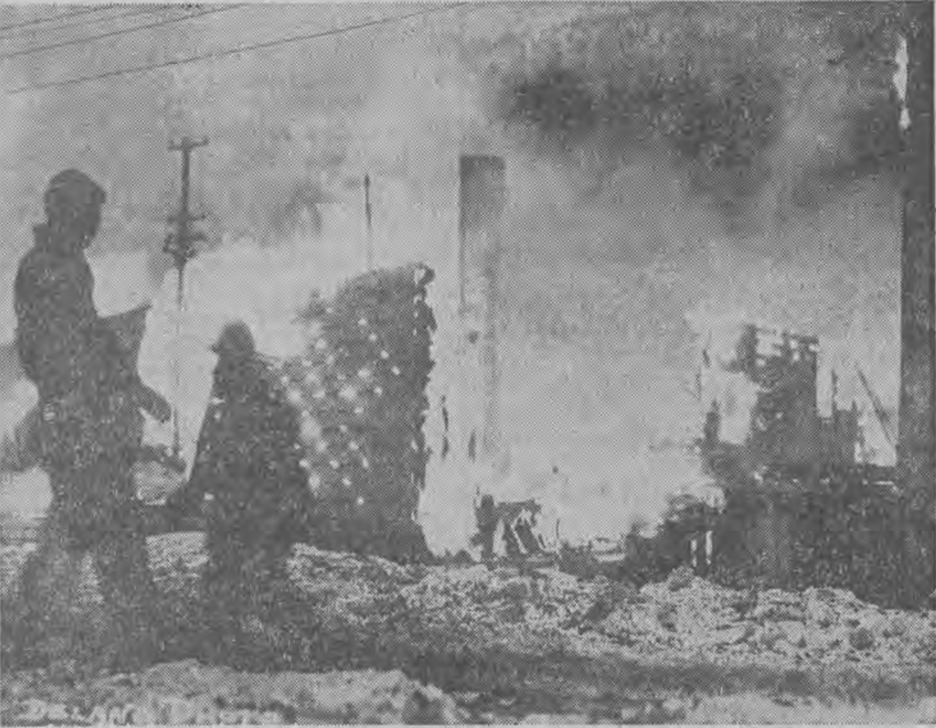
Węgry eksportują komary do Kanady

Od kilku lat do Kanady eksportowane są z Węgier olbrzymie ilości komarów specjalnego gatunku, znanego pod łacińską nazwą „Sophirus rufus", które tępią małe gąsienice oraz inne szkodniki zbóż i ogrodów. Mimo, że eksport komarów z Węgier przez dwa morza i ocean do Kanady wymaga skomplikowanych urządzeń transportowych, wymaga bowiem dużych ostrożności i pochłania wielkie koszta, w roku ubiegłym eksport osiągnął cyfry 15 milionów sztuk komarów i posiada tendencję zwyżkową.

Trudno wszystko spamiętać

— Widziałam, jak wczoraj całowałaś się w altanie z jakimś młodym człowiekiem. Kto to był?

— A kiedy to było? O której godzinie?



OLBRZYMI POŻAR
wybuchł w mieście poszukiwaczy złota Douglos na Alasce. Około 500 osób straciło dach nad głową. Szukali złota i szczęścia, a znaleźli nędzę i łzy...



POCAŁUNEK BURMISTRZA
W Bretonii we Francji, odbył się tradycyjnym już zwyczajem wybór „księżniczki bretońskiej". Zdjęcie nasze przedstawia nowoobraną księżniczkę Paulette Rault, gdy na jej policzku składa pocałunek burmistrz Wersalu.